

## Wydarzenia 3 i 4 września 1939 r. w Bydgoszczy - „Blutsonntag”

„Niemcy bydgoscy przed II wojną światową”

Po I wojnie światowej Bydgoszcz stała się miastem polskim. W latach 1919-1926 opuściło ją ponad 63 tys. Niemców, tj. 85% ogółu niemieckiej ludności miasta. Nie chcieli pogodzić się ze statusem mniejszości narodowej w państwie polskim. W przededniu II wojny światowej Bydgoszcz liczyła 143 075 mieszkańców, w tym 131 295 Polaków i 9208 Niemców. Ci ostatni stanowili 6,4% ogółu ludności miasta. Jednak o ich rzeczywistym znaczeniu zdecydowała mocna pozycja ekonomiczna, wysoki poziom cywilizacyjny, prężność organizacyjna, pielęgnowanie ideałów narodowych, ścisły związek z ośrodkami dyspozycyjnymi w Rzeszy, wreszcie pomoc materialna i moralna macierzystego kraju, wyznaczającego im rolę „konienia trojańskiego” w państwie polskim. Bydgoszcz szybko zdobyła pozycję głównego ośrodka życia politycznego, społecznego i kulturalnego mniejszości niemieckiej w Wielkopolsce i na Pomorzu<sup>26</sup>. W dwudziestoleciu międzywojennym stosunki między Polakami i bydgoskimi Niemcami były złożone i bardzo skomplikowane. Nie brakowało w nich okresów napięć i jawnej wrogości, ale także zgodnego współżycia. Najlepszym tego dowodem były dość liczne małżeństwa mieszane<sup>27</sup>. Mieszkańców obu narodowości łączyły różnorodne więzi ekonomiczne i społeczne zarówno formalne, jak i częściej nieformalne. „Mieszkańcy jednego domu, a nawet jednej dzielnicy znali się zwykle bardzo dobrze i długie lata żyli w zgodzie - konstatuje Zbigniew Raszewski - (Nieraz do końca!)”<sup>28</sup>.

Odprężenie w stosunkach polsko-niemieckich po deklaracji o niestosowaniu przemocy z 26 stycznia 1934 r., a także trwający kryzys gospodarki polskiej, mniejszość niemiecka w Bydgoszczy, podobnie jak w Wielkopolsce i Pomorzu, wykorzystywała do umocnienia swoich wpływów i pozycji. Na czoło tej mniejszości wysunęło się utworzone jesienią 1934 r. Zjednoczenie Niemieckie (Deutsche Vereinigung für Westpolen - DV) z centralą w Bydgoszczy, które zajęło miejsce biur Sejmu i Senatu z biurem centralnym w Bydgoszczy, faktycznie zakonspirowanej samowładnej rady, tzw. Wydziału Dziewięciu z b. landratem Eugenem Naumannem i b. podpułkownikiem niemieckim Kurtem Graebem (1874-1952) na czele. Deutsche Vereinigung w 1937 r. skupiała w Bydgoszczy 2170 członków, tj. nieco ponad jedną piątą bydgoskich Niemców. Pod energicznym kierownictwem (od 1936 r.) dr. Hansa Kohnerta (1905-1972) stowarzyszenie to nadawało ton wszelkim posunięciom mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy i na całym Pomorzu. Poza Kohnertem wyróżniającymi się działaczami Deutsche Vereinigung w Bydgoszczy byli: Gero von Gersdorff - referent organizacyjny, działacz

posiadający szerokie wpływy wśród Niemców w województwach pomorskim i poznańskim, Udo Milbrandt - referent gospodarczy, Friedrich Mielke - referent szkolny, odpowiedzialny za tajne szkolnictwo, Waldemar Adelt - bardzo znany referent propagandowy, Liselotte Freimann - działaczka młodzieżowa, Armin Dross - wybitny działacz młodzieżowy, organizator tajnego obozu młodzieży w kwietniu 1937 r. w Kęsowie w powiecie tucholskim, Herta Koschowitz - referentka organizacyjna ruchu kobiet, Karl Truderung - działacz młodzieżowy, Otton Niefeldt - członek zarządu DV, agent Abwehrstelle w Szczecinie, dr Siegfried Staemmler (1892-1939) - lekarz, przewodniczący bydgoskiego oddziału DV, Gotthold Starke (1896-1968)

- naczelny redaktor „Deutsche Rundschau in Polen”, Julius Assmann (1868-1939) - pastor, superintendent Kościoła ewangelicko-reformowanego, o szerokich wpływach wśród Niemców w Bydgoszczy i na Pomorzu, Kurt Eichstadt - prezes Wohlfahrtsbundu (DWbP), Adolf Schramm - organizator i kierownik Wirtschaftsverband Städtischer Berufe (WSB) i Emil Steller - znany działacz Westpolnische Landwirtschaftliche Gesellschaft (We-La-Ge)<sup>29</sup>. Ich oddziaływanie na ludność niemiecką wykraczało daleko poza granice Bydgoszczy, a niektórzy z nich utrzymywali jawne, częściej tajne, kontakty z Berlinem.

Od 1934 r. o wpływy wśród mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy i województwach zachodnich rywalizowała z Deutsche Vereinigung Partia Młodoniemiecka (Jungdeutsche Partei - JDP), utworzona na gruncie śląskim. Jeszcze przed zdobyciem władzy przez Hitlera głosiła ona hasła narodowosocjalistyczne. Prezesem oddziału tej partii w Bydgoszczy był Waldemar Stein. W 1937 r. skupiała 700 bydgoskich Niemców, najczęściej młodego pokolenia, „element bojowy, pełen zapału, ruchliwy, agresywny, szczerze wyznający hasła hitlerowskie i wierzący w możliwość ich realizacji”<sup>30</sup>. Do czołowych działaczy JDP w Bydgoszczy i okręgu bydgoskim lokalne władze polskie zaliczały: Helmuta Bertama - sekretarza okręgowego, Güntera Hubschmanna, dr. Kurta Gerdoma, Herberta Pecha - wybitnego działacza wśród rolników zorganizowanych w Verein Deutscher Bauern<sup>31</sup>.

Wymienione partie, wyznając ideologię nazistowską, ostro rywalizowały ze sobą o wpływy wśród bydgoskich Niemców. Obie też jawnie głosiły hasła lojalności wobec państwa polskiego i jego władz. W rzeczywistości lojalność ta ograniczała się do zewnętrznych przejawów (okrzyki na cześć najwyższych dostojników polskich, wywieszanie chorągwi polskich w polskie uroczystości narodowe itp.).

„Uczuciowo wszyscy tutejsi Niemcy ciążą do Rzeszy, a zewnętrzna ich lojalność wobec Polski jest rezultatem wyrachowania i rozsądku. Jeśli wypadnie im kiedykolwiek wybierać między uczuciem a rozsądkiem, z pewnością pójdą za głosem uczucia”<sup>32</sup>.

Na uwagę zasługuje nielegalna, ale tolerowana przez władze polskie działalność Narodowosocjalistycznej Partii Robotników Niemieckich (Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei - NSDAP) w Bydgoszczy. W 1937 r. w tym mieście istniało kierownictwo obwodowe partii z Heinzem Krugerem na czele. Kierownikiem powiatowym NSDAP w Bydgoszczy był Kurt Teske, odgrywający ważną rolę wśród Niemców - obywateli niemieckich i Niemców - obywateli polskich. Partia ta, skupiająca w Bydgoszczy i obwodzie bydgoskim 480 członków, poza pracą propagandową „owianą duchem skrajnie nacjonalistycznym rozbudowywała sieć wpływów szczególnie w organizacjach i przedsiębiorstwach, nasyłając tam swoich agentów. Działalność jest zakonspirowana i bezwzględnie wroga dla Państwa Polskiego”<sup>33</sup>.

Oczywiście, oprócz wymienionych wcześniej organizacji politycznych działalność wśród bydgoskich Niemców prowadziło kilkadziesiąt (42 w latach 1936-1937) stowarzyszeń różnego typu: oświatowych, wyznaniowych, w tym katolików (w Bydgoszczy było 2105 Niemców katolików), kobiecych, śpiewaczych, sportowych i innych. Ich członkowie w mniejszym lub większym stopniu byli pod wpływem „brunatnej” ideologii<sup>34</sup>.

„W Bydgoszczy powstał front jedności - pisał Ferdinand Lang - przeciw państwu polskiemu. W Bydgoszczy zredagowano w 1935 r. memoriał do ówczesnego premiera Sławka, w którym wyraźnie powiedziano, że my Niemcy w Polsce stoimy na gruncie narodowosocjalistycznego światopoglądu i będziemy walczyć wszelkimi prawnymi środkami o duchową asymilację ze światopoglądem ojczyzny naszego pochodzenia”<sup>35</sup>.

W czasie tzw. rozbrojenia moralnego po polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy stosunki między polskimi i niemieckimi mieszkańcami Bydgoszczy były na zewnątrz poprawne. Jednak ci ostatni coraz częściej podkreślali przynależność do Rzeszy, nie ukrywali pogardliwego stosunku do polskości, demonstracyjnie posługiwali się językiem niemieckim, stosowali hitlerowskie pozdrowienia. Celowała w tym młodzież, „otaczana przez organizacje, pastorów i nauczycieli wędrownych specjalną opieką, hodującą nacjonalistów niemieckich i wrogów Państwa”<sup>36</sup>.

Sukcesy Rzeszy na forum międzynarodowym w 1938 r. (Anschluss Austrii, zajęcie Sudetów, dyktat monachijski) siłą rzeczy silnie oddziaływały na postawę i zachowanie Niemców bydgoskich. Umacniały w nich przekonanie o rychłej zmianie suwerenności państwowej i przejęciu Pomorza, także Bydgoszczy w granice Rzeszy<sup>37</sup>. Postępował proces konsolidacji i radykalizacji niemieckich mieszkańców miasta. Występowali oni coraz butniej nawet wobec władz bydgoskich. Na zebraniach licznych organizacji i stowarzyszeń nie tajono prawdziwych uczuć i radości z sukcesów Rzeszy na arenie międzynarodowej. Młodzież niemiecka często w porze wieczorowej odbywała

zbiórki, ćwiczenia, musztry itp. Lokalne władze, zwłaszcza starosta grodzki w Bydgoszczy, odpowiedzialne za bezpieczeństwo i porządek publiczny, z niepokojem obserwowały narastającą wrogość Niemców wobec Polaków. Jednak starosta Julian Suski, zgodnie z odgórnymi zarządzeniami i zaleceniami podtrzymującymi „linię 26 stycznia” 1934 r., nie podejmował wobec Niemców działań restrykcyjnych. Pobłażliwe stanowisko wobec niemieckich mieszkańców tylko ich rozzuchwalało. Stawiali coraz śmielej różne żądania. Domagali się np. zgody na odbycie zjazdów i wielkich imprez oraz na wyjazdy do Niemiec. Młodzi Niemcy, przedpoborowi i poborowi, by uniknąć służby w wojsku polskim, nielegalnie udawali się do Rzeszy, gdzie następnie przechodzili przeszkolenie wojskowe w armii niemieckiej<sup>38</sup>.

Postawa Niemców w Bydgoszczy, podobnie zresztą jak na całym Pomorzu, ułatwiała od połowy lat trzydziestych penetrację tego regionu przez służby specjalne Rzeszy, tzn. Abwehrę, zwłaszcza zaś przez Służbę Bezpieczeństwa Reichsführera SS (SD) i Tajną Policję Państwową- gestapo. Bydgoszcz znajdowała się w sferze zainteresowań „SS Oberabschnitt Nord-Ost”, czyli Naczelnego Odcinka SS Północ-Wschód z siedzibą w Królewcu i jego ekspozytury w Gdańsku. Z ramienia tego odcinka Franz Röder, kierownik głównego oddziału przy szefie SD w Królewcu, od lata 1937 r. do września 1939 r. odbył „pod maską” asystenta Instytutu Prawoznawczego Uniwersytetu w Królewcu kilka „podróży służbowych” po Polsce. W porozumieniu z przywódcami mniejszości niemieckiej pozyskiwał „mężów zaufania”. Takich współpracowników znalazł w Bydgoszczy, gdzie kilka dni przebywał wiosną 1939 r. Spotkał się wtedy z przywódcami Niemców bydgoskich, na pewno z G. Starkem, przypuszczalnie z Geronem von Gersdorffem<sup>39</sup>. Nie można wykluczyć kontaktów F. Rödera z H. Kohnertem, niekwestionowanym przywódcą mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy i województwach zachodnich. Kohnert, nietuzinkowy członek NSDAP i SS, doskonale znał cel „misji” Rödera. Oczywiście, ten ostatni nie podał „żadnych danych o skuteczności swoich starań ani też o przygotowaniach do przedsięwzięć komandoskich w Bydgoszczy”<sup>40</sup>.

Współpraca elity Niemców bydgoskich z H. Kohnertem i G. Gersdorffem na czele z królewiecką SD musiała być owocna, skoro Kohnert został odznaczony przez Hitlera złotą odznaką NSDAP, a Himmler mianował go w końcu 1939 r. SS-Oberführerem i włączył do swojego sztabu<sup>41</sup>. Związki Kohnerta z SS skrzętnie pominął Hugo Rasmus w apologetycznej biografii poświęconej temu przywódcy Niemców bydgoskich<sup>42</sup>. Trzeba tu zwrócić uwagę na dobre stosunki łączące Kohnerta z czołowymi politykami III Rzeszy: Hermannem Göringiem, Rudolfem Hessem i Joachimem von Ribbentropem<sup>43</sup>.

Mniejszość niemiecką na Pomorzu, zapewne i w Bydgoszczy, penetrowały również: Naczelny Odcinek SS Nord w Szczecinie, gestapo oraz Abwehra. Miały one bez wątpienia swoich

współpracowników na Pomorzu i w Bydgoszczy<sup>44</sup>. Nasilenie działalności służb specjalnych Rzeszy na całym Pomorzu oraz aktywizacja antypolskich działań Niemców bydgoskich nastąpiła wiosną i latem 1939 r.

Tymczasem przygotowania III Rzeszy do agresji na Polskę weszły w decydującą fazę. W stosunkach polsko-niemieckich rozgorzała „wojna nerwów”, w której, co zrozumiałe, uczestniczyła mniejszość niemiecka. Postawa i zachowanie części Niemców bydgoskich miały wyraźnie prowokacyjny charakter. Separowali się oni od polskich mieszkańców miasta. Ostentacyjnie demonstrowali swój związek z III Rzeszą i polityką Hitlera. 2 marca 1939 r. Jungdeutsche Partei w Bydgoszczy skierowała do Niemców w województwach zachodnich apel o bojkot gospodarczy Polaków<sup>45</sup>. Mnożyły się wypadki publicznego lżenia narodu i państwa polskiego. Dość powiedzieć, że w okresie od połowy maja do końca lipca 1939 r. wpłynęło do Sądu Okręgowego w Bydgoszczy 60 spraw o zniewagę polskiego narodu przez Niemców bydgoskich, 14 spraw o nielegalne przekroczenie polsko-niemieckiej granicy oraz kilka spraw o defetyzm. W marcu 1939 r. policja bydgoska aresztowała na osiedlu Osowa Góra 28 Niemców, którzy zamierzali nielegalnie przekroczyć granicę polsko-niemiecką. Aktem oskarżenia zostały objęte 22 osoby. Był wśród nich Karol Klatte, syn bydgoskiego rzeźnika. Prokuratura oskarżyła ich o utworzenie przestępczej organizacji. W maju 1939 r. sąd bydgoski skazał przywódców grupy na karę bezwzględnego więzienia z zawieszeniem wykonania orzeczonej kary, oczywiście z natychmiastowym wypuszczeniem ich na wolność<sup>46</sup>.

Groźniejsze dla bezpieczeństwa państwa były sygnały o próbach tworzenia przez Niemców w województwach zachodnich grup dywersyjno-sabotażowych. W kwietniu 1939 r. Kohnert donosił w liście do konsulatu generalnego w Poznaniu o akcji werbunkowej na Pomorzu, prowadzonej przez szczecińską SD. Żądał zaprzestania tej akcji, obawiając się represji ze strony władz polskich. W odpowiedzi na to żądanie Urząd Spraw Zagranicznych w Berlinie wydał na początku czerwca 1939 r. okólnik, przesłany do wiadomości Reichsführerowi SS Himmlerowi, gestapo i naczelnemu dowództwu Wehrmachtu, w którym domagał się zaniechania akcji werbunkowej wśród Niemców w Polsce<sup>47</sup>.

Należy zgodzić się z Albertem Kotowskim, iż okólnik ten nie zahamował trwającej od dawna akcji służb specjalnych mającej na celu werbunek Niemców-obywateli polskich do grup dywersyjno-sabotażowych. Świadczą o tym dobitnie dokumenty wrocławskiej Abwehry opublikowane przez Andrzeja Szefera. Okazuje się, że miała ona swoich ludzi (Vertrauensleute) także w obwodzie bydgoskim, mimo że Bydgoszcz nie należała do jej obszaru operacyjnego. Na przykład w okręgu bydgoskim działała 10-osobowa grupa bojowa (Kampf Organisation) z Ottonem Meisterem na czele, wchodząca w skład dużej zespolonej organizacji K-Organisation Roth w

Poznańskim. W Bydgoszczy istniała 4-osobowa grupa sabotażowa (S-Organisation), która pod dowództwem Gamsa miała unieruchomić elektrownię w tym mieście<sup>48</sup>.

Aczkolwiek nie wiadomo, by grupy te podjęły działalność dywersyjną, to jednak wykluczyć nie można, że ich członkowie zostali później wykorzystani w wydarzeniach 3 i 4 września 1939 r. Trzeba przy tym pamiętać, że jednym z zadań wrocławskiej Abwehry było również atakowanie mniejszych oddziałów wojskowych.

Nie natrafiono dotychczas na dokumenty Abwehrstelle w Szczecinie i Królewcu oraz placówki tej ostatniej w Wolnym Mieście Gdańsku. Jednak bez większego ryzyka można przyjąć, że prowadziły one, podobnie jak Abwehra wrocławska, dywersyjną działalność w podlegającym im województwie pomorskim i Bydgoszczy. Rozumie się, że Abwehra miała również swoich agentów (Regiments-Organisations) w jednostkach wojskowych stacjonujących w Bydgoszczy i w innych garnizonach Pomorza. W końcu służyło w nich sporo obywateli polskich narodowości niemieckiej. Według A. Szefera w czerwcu 1939 r. agenci Abwehry działali w 29 jednostkach wojskowych rozsianych po całej Polsce<sup>49</sup>.

Niemieckie grupy dywersyjno-sabotażowe działające w Polsce były zaopatrywane w broń i materiały wybuchowe dostarczane z Rzeszy. Dokumenty wrocławskiej Abwehry świadczą niezbicie, iż przemysł broni odbywał się na dużą skalę i był prowadzony przez wiele grup przemysłowych. Na przykład grupy przemysłowe działające na Śląsku Cieszyńskim przerzucały broń nie tylko do województwa śląskiego, ale także do województwa poznańskiego i dalej w głąb kraju<sup>50</sup>. Sądzić można, że do Bydgoszczy broń docierała bliższymi szlakami, przede wszystkim przez Gdańsk i, co bardzo prawdopodobne, przez Piłę. W Bydgoszczy starannie ukrytą broń, także w kościołach protestanckich, trudno było wykryć, tym bardziej że siły policyjne, jak podkreślał starosta bydgoski, były niewystarczające dla zapewnienia miastu należytego bezpieczeństwa<sup>51</sup>.

Oczywiście, dowództwo Wehrmachtu, przygotowując się do ataku na Polskę, starało się włączyć do swoich działań mieszkającą tu mniejszość niemiecką. Stąd też Abwehra, jak starano się wykazać wcześniej, penetrowała tę mniejszość, werbowała agentów, tworzyła oddziały dywersyjno-sabotażowe. O tym, że wkraczające do Polski jednostki Wehrmachtu mogły liczyć na współdziałanie Niemców - obywateli polskich, świadczy jednoznacznie tajna „Instrukcja przeznaczona dla wojsk zaangażowanych w Polsce” („Merkblatt zur Bekanntgabe an die gegen Polen eingesetzten Truppen”) Naczelnego Dowództwa Sił Lądowych (Oberkommando des Heeres - OKH) dla Wehrmachtu z 20 sierpnia 1939 r. Informowano w niej żołnierzy wyczerpująco o przygotowanej na terenie Polski dywersji niemieckiej. W instrukcji stwierdzano wyraźnie, że część dywersantów będzie występować w mundurach polskich, wymieniono w niej ustalone znaki rozpoznawcze i hasła dla

dywersantów, mowa była wreszcie o zadaniach dywersji i o postępowaniu wojska w wypadku zetknięcia się z własnymi dywersantami. Instrukcję tę znaleziono przy dwóch lotnikach niemieckich wziętych do niewoli w okolicach Poznania 2 września 1939 r. po zestrzeleniu samolotu DO 17<sup>52</sup>.

Szeroką akcją dywersyjno-sabotażową w Bydgoszczy i na całym Pomorzu przygotowywał Reichsführer SS Himmler. Potwierdzają to w pełni dokumenty z tzw. archiwum Himmlera, zawierające m.in. plan siedmiu zamachów sabotażowych w Bydgoszczy. Planowano zniszczenie w tym mieście przez „7 Kommando” za pomocą materiałów wybuchowych pomieszczeń biurowych Deutsche Vereinigung przy ul. 20 Stycznia, pomieszczeń biurowych niemieckiego biura paszportowego (Passtelle) przy ul. 20 Stycznia, prywatnej szkoły niemieckiej i prywatnego gimnazjum przy ul. Warmińskiego, niemieckiego gimnazjum przy ul. B. Pierackiego (dziś. ul. Chodkiewicza), podpalenie niemieckiego teatru (Deutsche Bühne) przy ul. Gdańskiej, wreszcie podpalenie siedziby Jungdeutsche Partei przy ul. Czartoryskiego. Za zamachy te odpowiedzialny był początkowo odcinek SD Nord-Ost, a następnie jego ekspozytura w Gdańsku. Wszystkie obiekty przeznaczone do zniszczenia zostały zaopatrzone w dokładne szkice sytuacyjne. Zamachy miały być wykonane w ciągu 24 godzin po otrzymaniu rozkazu („Erledigung innerhalb 24 Stunden nach Auftragserteilung”)<sup>53</sup>. Rozumie się, że zamachy sabotażowe miały być przedstawione opinii publicznej jako akty przemocy i zemsty dokonane przez polskich bydgoszczan.

Aczkolwiek większość z 223 planowanych zamachów w Polsce i Wolnym Mieście Gdańsku została wykonana<sup>54</sup>, to jednak ani jedna akcja sabotażowa w Bydgoszczy, z nieznanymi dotąd przyczyn, nie doszła do skutku. Być może „komandosi” ze wspomnianego „7 oddziału” zostali przeznaczeni do innego zadania. Nie można wykluczyć, że już wkrótce znaleźli się wśród niemieckich bojowców „Bromberger Blutsonntag”.

Naturalnie swoich agentów w Bydgoszczy miało również gestapo. Jednym z nich był Ludwik Libiszewski (w 1941 r. zmienił nazwisko na Beyer), urodzony w 1885 r. w Piasecznie w powiecie tczewskim, który w 1933 r. przybył do Bydgoszczy z Gdańska i pracował jako urzędnik Polskich Kolei Państwowych. Od 1937 r. Libiszewski wykonywał dla gestapo „wysoko cenioną, bezinteresowną pracę wywiadowczą”<sup>55</sup>. Co jednak istotniejsze, gestapo - prowadząc dywersyjną działalność na Pomorzu - dysponowało specjalnym tajnym oddziałem (Geheimes Sonderkommando), którego przywódcą był Helmut Rottler-Kühl, urzędnik w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie (Reichssicherheitshauptamt - RSHA). W tym komando służył m.in. Willy Suder rodem z Osieka k. Wyrzyska, w połowie drogi między Bydgoszczą a Piłą. W końcu 1921 r. opuścił wraz z rodzicami Polskę i osiadł w Rzeszy. Od 1934 r. służył w SS, a od 1937 r. był członkiem NSDAP. Suder od 16 sierpnia do 19 września 1939 r. działał w tajnym oddziale Rottler-Kühla. Następnie służył w jednostce SS w Potulicach k. Nakła<sup>56</sup>. Günther Schubert, który „odkrył” ten oddział, nie bez racji

wiąże jego działalność z „Bromberger Blutsonntag”. W każdym razie działalność zarówno Rottler-Kühla, jak i Sudera w Polsce, dokładniej w Bydgoszczy, musiała być istotna, skoro ten pierwszy, sierżant SS, w listopadzie 1939 r. został awansowany na stopień podporucznika, później porucznika SS, drugi zaś bez trudności we wrześniu 1940 r. otrzymał posadę ogrodnika w administracji miejskiej Bydgoszczy<sup>57</sup>.

Jest jeszcze jedna kwestia wskazująca na dywersyjne poczynania Niemców bydgoskich w przededniu wojny. Otóż w końcu sierpnia 1939 r. w Bydgoszczy pojawili się żołnierze w mundurach „feldgrau”. Byli to dezercerzy z Wehrmachtu, którzy prowadzili w mieście „usypiającą propagandę”. Głosili mianowicie, wbrew znanym faktom, że w wojsku niemieckim nie ma co jeść, okropnie traktuje się żołnierza, że wszelka broń to marne „erzace” itp. Brednie te miały osłabić czujność polskich mieszkańców miasta i wywołać lekceważenie przeciwnika. Tych podejrzanych i niebezpiecznych ludzi nie tylko nie aresztowano, ale rzecz znamieną, ulokowano w różnych polskich przedsiębiorstwach<sup>58</sup>.

Dywersyjny charakter miała niewątpliwie akcja Niemców bydgoskich i mieszkających na Pomorzu, polegająca na wycofywaniu z obiegu bilonu polskiego.

„Doszło do tego, że nigdzie w mieście nie było drobnych pieniędzy. „Wywędrowały” one samochodami niemieckich dyrektorów do Gdańska. Paru z nich przechwycono na szmuglu walut srebrnych i niklowych, pisała o tym prasa polska, ale ostatecznie rezultat akcji niemieckiej był taki, że powstała panika na rynku pieniężnym. Umiejętnie rozsiewane pogłoski poderwały wśród mniej uświadomionych obywateli zaufanie do waluty polskiej, nie mówiąc już o tym, że brak bilonu wywołał duże trudności w transakcjach handlowych”<sup>59</sup>.

Niemal w przededniu wojny u Niemki Berty Jaeger w Pruszczu Pomorskim, niedaleko Bydgoszczy, policja znalazła podczas rewizji skład broni oraz bibułkową kopię rozkazu do bojówek niemieckich, rozkazującą im koncentrację w Bydgoszczy i najbliższych okolicach<sup>60</sup>.

### **Polscy mieszkańcy miasta przed najazdem III Rzeszy**

Bydgoszcz należała do najbardziej polskich miast II Rzeczypospolitej. Polacy stanowili w niej w 1931 r. 89,3%, a w sierpniu 1939 r. 91,8% ogółu mieszkańców. Przez wielu rdzennych polskich mieszkańców Bydgoszczy mieszkający w niej Niemcy, często od pokoleń, przez wiele lat uważani byli za „swoich”. Dopiero u schyłku lat trzydziestych pod wpływem narastających napięć w stosunkach polsko-niemieckich wzajemne relacje między polskimi i niemieckimi mieszkańcami miasta zaczęły się niekorzystnie zmieniać. Niemcy znów stali się „obcymi”, zagrażającymi polskim gospodarzom. Na jaw zaczęły wychodzić skrzętnie ukrywane urazy i konflikty w stosunkach

sąsiedzkich i życiu publicznym. Między tymi nacjami narastała wrogość, która sprawiała, że coraz bardziej oddalały się od siebie. Uwidocznilo się to zwłaszcza po konferencji monachijskiej i sukcesach Rzeszy na forum międzynarodowym. Polaków bulwersowała butna postawa i arogancja dotąd spokojnych i na ogół lojalnych niemieckich współmieszkańców. Prowokacyjne zachowanie Niemców spotkało się, co zrozumiałe, z kontrakcją polskich bydgoszczan. Miały miejsce różnego rodzaju incydenty i wybryki, jak np. bicie szyb, zakłócanie zebrań, którym władze polskie nie były w stanie skutecznie się przeciwstawić. Dyrektywy ustne i pisemne wojewody pomorskiego Władysława Raczkiewicza kierowane do starostów, by zwrócili na tę sprawę szczególną uwagę i nie dopuszczali do incydentów, były mało skuteczne. Wojewoda z mocą podkreślał, że incydenty i wybryki „nie przynoszą absolutnie żadnej korzyści i nie przyczyniają się w najmniejszym stopniu do rozszerzenia polskiego stanu posiadania, a wprost przeciwnie przynoszą dużą szkodę, bo m.in. stanowią pewną podstawę dla wrogiej propagandy niemieckiej, która tendencyjnie wyolbrzymia często błahe i nic nieznaczące szczegóły takich faktów do wielkich rozmiarów, a obok tego podaje szereg innych zupełnie zmyślonych i nieprawdziwych”. Ambicje patriotyczne ludności polskiej powinny według wojewody zmierzać do rozszerzenia polskiego stanu posiadania na polu gospodarczym i kulturalnym. W tym kierunku powinna również zmierzać działalność organizacji społecznych. Te ostatnie:

„muszą wdrożyć ludność do pewnej dyscypliny - pisał wojewoda - i przypomnieć jej, że reagowanie na przejawy nielojalności względem Państwa lub na przekraczanie obowiązujących ustaw ze strony mniejszości narodowej niemieckiej należy do właściwości władz państwowych i wiadomości o tego rodzaju wykroczeniach do nich powinny być kierowane”<sup>61</sup>.

Jednak starościę bydgoskiemu i podległym mu służbom z trudnością przychodziło uspokajanie polskich mieszkańców miasta, podnieconych i wzburzonych postawą niemieckich współmieszkańców, polityką Hitlera oraz docierającymi wiadomościami o prześladowaniu ludności polskiej w Rzeszy. Incydenty i wybryki antyniemieckie zdarzały się w Bydgoszczy i na Pomorzu właściwie do ostatnich dni pokoju.

Bydgoszczan, podobnie jak Polaków w całym kraju, mocno niepokoiły sukcesy Hitlera osiągnięte drogą „pokojowych podbojów”. Odpowiedzią polskich mieszkańców Bydgoszczy na zajęcie przez III Rzeszę w marcu 1939 r. Czech i Moraw (16 marca), Kłajpedy (23 marca) oraz na powtarzające się od jesieni 1938 r. propozycje, a raczej żądania pod adresem Rzeczypospolitej (włączenie Gdańska do Rzeszy, eksterytorialne linia kolejowa i drogowa przez Pomorze Gdańskie), były zebrania, wiece i manifestacje, podczas których wyrażano ze zrozumiałym patosem jedność Polaków i wolę obrony kraju. Największa z tych manifestacji odbyła się 26 marca z inicjatywy Polskiego Związku

Zachodniego (PZZ) i organizacji niepodległościowych działających w Bydgoszczy, przy pełnym poparciu starosty i prezydenta miasta. W manifestacji wzięło udział według różnych źródeł od 15 do 25 tys. bydgoszczan. W tym masowym wystąpieniu protestacyjnym uczestnicy wysuwali hasła: „Polacy wszyscy razem - w jedności siła”, „Nie ma w Polsce partii, są tylko Polacy”, „Tylko silny ma rację”, „Każdy Polak żołnierzem”. Prezes PZZ w Bydgoszczy sędzia L. Kulesza w swoim wystąpieniu, mówiąc o wrogach wewnętrznych, wskazał, nie bez racji, na Niemców, „przedstawicieli obcych agentur”, tzn. Rzeszy.

„Próbowaliśmy współżyć z Niemcami w obrębie Rzeczypospolitej - podkreślał - jak z równymi, współodpowiedzialnymi obywatelami. Część spośród nich, część rozumniejsza, przyłgnęła do swej nowej Ojczyzny wdzięczna jej za opiekę i swobodę. Część natomiast nie z własnego popędu, lecz pod wpływem idącego z zewnątrz wezwania poczyna stawać się tym co nazywamy obcą agenturą [...]. Skoro rzucają nam wyzwanie w postaci ogłoszenia bojkotu gospodarczego, my to wezwanie przyjmujemy i konsekwentnie przeprowadzimy z naszej strony bojkot obcych placówek gospodarczych. Zapowiadamy, że Polsce i Polakowi wolno kupować tylko w Polsce”<sup>62</sup>.

Przemówienie Kuleszy przerywano okrzykami: „My chcemy Gdańska”, „My chcemy polskich Prus Wschodnich!”, „Na Mazury!” itd. Manifestację zakończyło kilka pochodów, które przeszły głównymi ulicami miasta. To wielkie wystąpienie protestacyjne zakończyło się spokojnie, bez jakichkolwiek ekscesów. Naturalnie dla władz Rzeszy było ono jeszcze jednym przejawem ucisku mniejszości w Polsce.

Impulsem do dalszej konsolidacji polskich mieszkańców Bydgoszczy stało się wypowiedzenie przez Hitlera w końcu kwietnia 1939 r. deklaracji o niestosowaniu przemocy z 1934 r. Jeszcze w tym miesiącu piętnaście działających w mieście organizacji byłych kombatanów niepodległościowych przystąpiło do tworzenia „wspólnego frontu”. Uzgodniono program stałej współpracy i wspólnego przeprowadzania wszelkich akcji. Trzeciego maja 1939 r. zorganizowały one potężną manifestację pod hasłem „Jesteśmy silni, zvarci, gotowi!”, zakończoną defiladą wojskową. Kolejna wielka manifestacja bydgoszczan miała miejsce w czerwcu tego samego roku w ramach „Dni morza i kolonii”. Kilkanaście tysięcy mieszkańców miasta złożyło przysięgę: „Będziemy strzec odwiecznych praw Polski do Bałtyku! Będziemy trzymać niezłomną straż nad ujściem Wisły! Będziemy naszych braci za kordonem wspomagać i bronić!”<sup>63</sup>.

Nastroje patriotyczne umacniały miejscowa prasa z chadeckim „Dziennikiem Bydgoskim” na czele, a także obchodzone bardzo uroczyście święta pułków stacjonujących w Bydgoszczy<sup>64</sup>. Te ostatnie zacieśniały i tak już silne więzi wojska z ludnością cywilną. Do władz wojskowych zaczęły napływać zgłoszenia młodych bydgoszczan, kandydatów na „żywe torpedy”. W odpowiedzi na apel

Mieczysława Dunin-Borkowskiego z 1 lipca 1939 r. napływały zgłoszenia do „Ochotniczego Legionu Oswobodzenia Gdańska”<sup>65</sup>, którego zapewne nie zdążono już utworzyć. Bydgoszczanie nie szczędzili też pieniędzy na dobrojenie wojska. Na przykład w maju 1939 r. Bydgoszcz subskrybowała na ten cel ponad 3,3 mln złotych<sup>66</sup>.

Nastroje patriotyczne szerzące się wśród polskich mieszkańców Bydgoszczy podsycali wzmiankowane już chadecko-endeckie dzienniki. W publikowanych artykułach niejednokrotnie przekraczano miarę w krytyce Niemców; padały mocne, podburzające słowa. Jedenastego maja 1939 r. w „Dzienniku Bydgoskim” ukazał się artykuł wstępny pióra mało znanej publicystki Zofii Żelskiej-Mrozowickiej, w którym pisała m.in.<sup>67</sup>:

„Wiedzą, że im [Niemcom - J.K.] w Polsce włos z głowy nie spadnie, póki tu jest pokój. Są zaś na tyle inteligentni, by się zorientować, że na wypadek wojny żaden wróg wewnętrzny żywy stąd nie wyjdzie. Kto jak kto, ale obywatele polscy narodowości niemieckiej drżą na myśl najazdu nieprzyjacielskiego na nasze terytorium i jeśli byliby wśród nich tu i ówdzie zwolennicy zagranicznego reżimu, to na pewno myśleliby sobie: Führer daleko, a szeregowcy polscy blisko i gałęzi w lasach nie brak!”.

Treść i ton nierozważnego artykułu zostały natychmiast wykorzystane przez przywódców mniejszości niemieckiej w Polsce oraz nazistowską propagandę. Zażalenie w tej sprawie do ministra spraw wewnętrznych w Warszawie wniósł osobiście senator Erwin Hasbach, domagając się pilnej interwencji z powodu „szczególnie drapieżnego i podburzającego artykułu”. Wacław Żyborski, dyrektor w tym ministerstwie, odpowiadając na zarzuty Hasbacha, stwierdził, że doskonale rozumie zasadność prośby senatora, jednak „próba poważnego przeciwdziałania tej propagandzie” wystawiłaby rząd na „ataki stowarzyszeń nacjonalistycznych, dla których kurs rządu polskiego wobec mniejszości wciąż jeszcze jest zbyt łagodny”<sup>68</sup>.

Faktem jest, że władze polskie od maja 1939 r., m.in. pod naciskiem ugrupowań nacjonalistycznych, nasiliły działania restrykcyjne wobec mniejszości niemieckiej w całej Polsce, oczywiście i w Bydgoszczy. Piątego maja 1939 r. starosta Julian Suski zakazał stowarzyszeniu „Deutsche Bühne” w tym mieście organizowania przedstawień i imprez. Był to odwet za pobicie przez bojówki hitlerowskie w Opolu aktorów polskiego teatru z Katowic. Głośnym echem wśród mieszkańców Bydgoszczy odbiła się decyzja tegoż starosty o zawieszeniu z dniem 15 czerwca 1939 r. działalności niemieckiego ośrodka życia politycznego i kulturalno-oświatowego „Deutsche Kasino-Gesellschaft” przy ul. Gdańskiej 20. Powodem decyzji starosty były przekroczenia uprawnień statutowych i błędy w gospodarce finansowej. Gmach kasyna przejęła pod swój zarząd Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Zorganizowano w nim Dom Społeczny dla komb-

tantów<sup>69</sup>.

Od kwietnia 1939 r. policja, często z udziałem żołnierzy Bydgoskiego Batalionu Obrony Narodowej, przeprowadzała coraz intensywniej rewizje w mieszkaniach podejrzanych Niemców. Szukano, nie bez rezultatu, nielegalnie posiadanej broni<sup>70</sup>.

Zarządzenia władz i zdecydowana postawa Polaków w Bydgoszczy i na całym Pomorzu „wybitnie przytłumiły” latem 1939 r. pewność i butę mieszkańców niemieckich. Nastąpił „całkowity zanik żywotności organizacji niemieckich”. Jednak ta swoista cisza zaczęła budzić uzasadnioną obawę władz, „czy aby mniejszość niemiecka nie przechodzi do działalności konspiracyjnej”<sup>71</sup>. Zdumienie budzi fakt, iż władze polskie na Pomorzu i w Bydgoszczy, na ogół dobrze poinformowane o wszelkich aspektach działalności Niemców w Polsce, zwłaszcza w województwach zachodnich, były zdania, iż nie ma mowy o żadnych przygotowaniach tej mniejszości do wojny. W takim duchu wypowiadał się m.in. starosta bydgoski w rozmowie z H. Kohnertem, przywódcą Niemców bydgoskich<sup>72</sup>. Starosta ten w jednym z ostatnich sprawozdań sytuacyjnych, niezwykle zresztą lakonicznym, nie odnotował żadnych niepokojących działań ze strony niemieckich mieszkańców miasta<sup>73</sup>. Tymczasem Niemcy w Bydgoszczy, a przynajmniej ich część, trudno powiedzieć jak duża, byli nie tylko przygotowani do wojny, ale czynnie uczestniczyli w dywersyjnych działaniach służb specjalnych. Zresztą ten sam starosta, zgodnie z zarządzeniem o unieruchomieniu osób niebezpiecznych dla państwa, sporządził listę podejrzanych Niemców, którzy po ogłoszeniu stanu wojennego mieli być aresztowani i wysłani w głąb Polski. Na liście tej znalazło się 130 znanych działaczy niemieckich. Ostatecznie, już po wybuchu wojny, udało się aresztować zaledwie 80 podejrzanych. Część z nich zdołała się ukryć bądź wyjechać do Rzeszy i Gdańska<sup>74</sup>. Zaznaczyć tu trzeba, że w ostatnich miesiącach pokoju duża liczba Niemców, niepewna swojego losu, legalnie i nielegalnie, wyjechała do Niemiec. Równocześnie do Bydgoszczy napłynęło z tego państwa wielu Żydów, którzy uchodzili przed prześladowaniami nazistów. W ogóle na przejściach granicznych polsko-niemieckich, zwłaszcza zaś z Wolnym Miastem Gdańskiem, panował ogromny ruch osobowy, który, co oczywiste, ułatwiał przenikanie na Pomorze i do Bydgoszczy różnej maści agentów i dywersantów<sup>75</sup>.

Powracając do nastrojów patriotycznych wśród polskich mieszkańców Bydgoszczy, stwierdzić trzeba, że w ostatnich tygodniach pokoju sięgały zenitu. Wzrastała gotowość społeczności bydgoskiej do obrony kraju. Dokonywała się, często samorzutnie, mobilizacja działających w Bydgoszczy stowarzyszeń kombatancko-niepodległościowych i organizacji paramilitarnych, m.in. Kolejowego Przystosobienia Wojskowego, Przystosobienia Wojskowego pocztowców, gimnazjalistów. Z polecenia gen. Józefa Hallera Zarząd Chorągwi Pomorskiego Związku Hallerczyków z siedzibą w Bydgoszczy utworzył w pierwszych dniach sierpnia 1939 r. Pułk Błękitny Obywatelskiego

Pogotowia Obrony Kraju. Organizacją pułku zajmował się por. rez. Stanisław Pałaszewski, prezes Zarządu Chorągwi. W ciągu kilku dni zostały sformowane trzy bataliony i kompania specjalna. Placówki pułku były rozsiane po całym Pomorzu. Gen. Haller zgłosił fakt utworzenia pułku władzom wojskowym i administracji ogólnej na Pomorzu. Szóstego sierpnia w Gorzuchowie k. Grudziądza, miejscu zamieszkania gen. Hallera, miał się odbyć zjazd prezesów placówek i odprawa komendantów wszystkich oddziałów. Na odprawie tej planowano również wydać jednolitą instrukcję, dotyczącą dalszego prowadzenia pracy w oddziałach oraz ich rozbudowy<sup>76</sup>. Nie wiadomo, czy wzmiankowana odprawa rzeczywiście się odbyła. O pułku gen. Haller nie wspominał ani słowem w artykule pt. „Oręż zjednoczenia” z 28 sierpnia 1939 r., w którym wzywał do „pełnego zjednoczenia narodowego” w obliczu wojny<sup>77</sup>. W każdym razie hallerczycy byli gotowi do walki o utrzymanie Pomorza przy Polsce. Spektakularny wzrost nastrojów patriotycznych, graniczący z histerią, był w Bydgoszczy powszechny. Z optymizmem zapatrywano się na dalszy bieg wydarzeń, nie uświadamiając sobie istotnej różnicy między polskim i niemieckim potencjałem militarnym. Przekonanie o własnej sile, podsycane przez sanację przez wiele lat, było dosyć powszechne<sup>78</sup>. Z rozbudzonymi nastrojami patriotycznymi łączyła się równie powszechna szpiegomania. Każdy albo prawie każdy niemiecki współmieszkaniec postrzegany był jako szpieg i wróg<sup>79</sup>.

Ostatnie dni przed najazdem Rzeszy na Polskę bydgoszczanie wykorzystywali na przygotowania pomieszczeń schronowych w budynkach i w mieście, gromadzeniu sprzętu przeciwpożarowego oraz kopaniu rowów przeciwlotniczych. Na wezwanie prezydenta miasta Leona Barciszewskiego 27 sierpnia około 10 tys. mieszkańców, wśród których nie brakowało również Niemców, uczestniczyło w budowie schronów w 3 punktach miasta i na przedmieściach oraz kopaniu rowów przeciwlotniczych. Tych ostatnich wykopano 28 km i następnie pokryto deskami i belkami oraz przysypano ziemią. Prowadzone prace lustrował wojewoda pomorski Władysław Raczkiewicz. W czasie kopania rowu w parku im. Kochanowskiego zasłabł i zmarł 62-letni kupiec Mieczysław Kaczmarek. Zmarłemu „żołnierzowi pracy” władze miejskie zorganizowały manifestacyjny pogrzeb, a starosta J. Suski udekorował trumnę Srebrnym Krzyżem Zasługi<sup>80</sup>.

Niektórzy bydgoszczanie, rodem z województw centralnych i Małopolski, wyjeżdżali w głąb kraju, często do miejsc urodzenia. Miasto nadal opuszczali Niemcy. W urzędach trwały ostatnie przygotowania do ewakuacji. Dwudziestego dziewiątego sierpnia został utworzony Obywatelski Komitet Obrony Przeciwgazowej z prezydentem Barciszewskim na czele. Następnego dnia w ratuszu bydgoskim powstał Miejski Komitet Opieki nad rodzinami rezerwistów powołanych pod broń<sup>81</sup>.

Trzydziestego sierpnia radio podało wiadomość o zarządzeniu przez prezydenta RP mobilizacji powszechnej. Tego samego dnia obwieszczenia mobilizacji dokonał minister spraw wojskowych. Tekst tego obwieszczenia prasa bydgoska podała 1 września.

Wszystkie formacje wojskowe garnizonu bydgoskiego znajdowały się już poza Bydgoszczą na pozycjach bojowych. W mieście pozostały tylko: 82 baon wartowniczy pod dowództwem mjr. Jana Sławińskiego, posterunek żandarmerii oraz baon rezerwowy 62 pułku piechoty. Komendantem miasta został mjr rez. Wojciech Albrycht (1892-1967). W Bydgoszczy działał sztab 15 dywizji piechoty, który pod dowództwem gen. Z. Przyjałkowskiego kierował obroną miasta<sup>82</sup>.

### **Mieszkańcy Bydgoszczy w dwóch pierwszych dniach wojny**

Wiadomość o najeździe III Rzeszy na Polskę 1 września 1939 r. mieszkańcy Bydgoszczy przyjęli ze spokojem. Spokojnie przyjęli również decyzję władz o ogłoszeniu stanu wojennego w państwie i ograniczenia z nim związane. Wszelkie obwieszczenia i zarządzenia władz centralnych i lokalnych prasa bydgoska publikowała następnego dnia po ich wydaniu<sup>83</sup>. Pierwszego września starosta bydgoski zarządził zamknięcie drukarni niemieckich i zawieszenie dziennika „Deutsche Rundschau in Polen”. Ostatni numer tej gazety (200 A) z datą 2 września miał jeszcze w nagłówku podtytuł „Przegląd Niemiecki w Polsce”. W numerze tym redakcja niemieckiego dziennika opublikowała odezwę prezydenta RP Ignacego Mościckiego do obywateli Rzeczypospolitej. W komentarzu do niej podkreślała, iż Niemcy mają „czyste sumienie i czyste ręce” („Unser Gewissen und unsere Hande sind rein”)<sup>84</sup>.

Jak wcześniej starano się wykazać, elita Niemców bydgoskich, a także niemała ich część nie miała ani czystego sumienia, ani czystych rąk. Nie brakowało Niemców - obywateli polskich czynnie zaangażowanych w działania dywersyjne. Starosta bydgoski na mocy ustawy o stanie wyjątkowym z 22 lutego 1937 r. posiadał gotowy, jak już wspomniano, plan inwigilacji i deportacji Niemców podejrzanych o działalność antypaństwową. Pewna ich liczba została aresztowana już w sierpniu 1939 r. i odesłana w głąb kraju. Internowanie reszty podejrzanych zarządzono na wiadomość o wybuchu wojny. Według starosty Suskiego ujęto wtedy, powtórzmy raz jeszcze, 80 Niemców w Bydgoszczy. Nie byli to wszyscy podejrzani, gdyż wielu zbiegło do Wolnego Miasta Gdańska, do Rzeszy albo się po prostu ukryło. Samo internowanie zaczęło się w Bydgoszczy 1 września rano i trwało jeszcze w ciągu 2 września. W akcji tej uczestniczyła policja i rezerwa policji, zmobilizowana tuż przed agresją niemiecką. Aresztowanych doprowadzano do kilku punktów zbornych, najczęściej komisariatów, a stamtąd przeprowadzano do Komendy Miejskiej Policji Państwowej przy ul. Jagiellońskiej<sup>85</sup>. Wśród internowanych byli wymienieni już czołowi działacze mniejszości niemieckiej: J. Assmann, A. Dross, P. Jendricke, H. Kohnert, G. Starke, S. Staemmler, a także Ferdinand Lang, „prowadzący” Deutscher Schulverein i Martha Schnee (1863-1939), pedagog, działaczka Deutscher Frauenbundu.

Internowani nie zawsze byli należycie traktowani przez policjantów. Zdarzały się, niestety,

przypadki bicia zatrzymanych. Nocą 2 września 1939 r. kolumna internowanych, w której byli również Niemcy zatrzymani w powiecie bydgoskim, licząca około 200 osób obojga płci, wyruszyła pieszo pod eskortą policjantów przez Łęgnowo, Solec Kujawski do Torunia<sup>86</sup>. Dalsza droga internowanych Niemców wiodła przez Ciechocinek - Nieszawę - Włocławek - Chocień - Krośniewice - Kutno - Starawieś k. Kutna do Łowicza („marsz na Łowicz”)<sup>87</sup>. Dotarli do tego miasta 9 września i tam zostali uwolnieni przez oddziały Wehrmachtu nacierające na Warszawę. Długa droga, przy niezwyklej jak na tę porę roku upałach, była dla wielu, zwłaszcza starszych osób, drogą ostatnią. Pamiętać też trzeba, że idące kolumny były atakowane przez lotników niemieckich; były ofiary. Sfrustrowani eskortujący policjanci byli często wobec internowanych złośliwi i niekiedy traktowali ich brutalnie. Ich zajadłość miała jednak swoje granice, skoro z „marszu” wyszli cało znani Niemcy bydgoscy: Kohnert, Starke, Jendricke, Lang i inni<sup>88</sup>. Do Bydgoszczy powróciła również wspomniana Martha Schnee, internowana 1 września. Doszła ona jedynie do Łęgnowa, gdzie wyczerpaną i niezdolną do dalszego marszu eskorta pozostawiła własnemu losowi. Po kilkunastu dniach powróciła do Bydgoszczy, gdzie po dwóch miesiącach zmarła. Niektórzy spośród internowanych wracali do Bydgoszczy jeszcze w początkach grudnia 1939 r. Drugiego grudnia tego roku powrócił wspomniany już L. Libiszewski, tajny współpracownik gestapo, zwolniony z niewoli sowieckiej, w której znalazł się w nieznanych okolicznościach<sup>89</sup>. Nieszczęśliwy zbieg okoliczności legł u podłoża śmierci lekarza dr. Staemmlera, którego zastrzelił policjant w czasie pertraktacji o uwolnienie internowanych. Miał pecha H. Kohnert, który po uwolnieniu, jadąc rowerem do Bydgoszczy, wpadł pod niemiecki pojazd wojskowy i w rezultacie tego wypadku utracił później nogę<sup>90</sup>.

Trzeba też koniecznie zwrócić uwagę na tzw. marsz do Piecek. Otóż 3 września kilkudziesięciu wcześniej zatrzymanych Niemców konwojowano pod strażą z Bydgoszczy ul. Kujawską w kierunku Inowrocławia. Niemcy nazwali to wydarzenie: „Marsch nach Piecki”. Tymczasem Niemców nie prowadzono do Piecek, lecz zdołano doprowadzić do Jeziora Jezuickiego w Chmielnikach, gdzie według świadków niemieckich żołnierze polscy mieli zamordować 4 września 39 Niemców. Natomiast z zeznań świadków polskich wynika, że nad wzmiankowanym jeziorem zostało rozstrzelanych 9 cywili ujętych z bronią w rękę, a około 30 osób zginęło od bomb niemieckich. Podkreślić trzeba, że droga Bydgoszcz - Inowrocław była 3 i 4 września regularnie bombardowana i ostrzeliwana przez lotników niemieckich. Zginęło wtedy wielu spośród konwojowanych Niemców i jeszcze więcej uciekinierów polskich<sup>91</sup>.

Oczywiście, uwolnieni Niemcy dążyli do szybkiego nagłośnienia „marszu na Łowicz”. Zabiegali, by redaktor Starke jak najszybciej mógł wrócić do Bydgoszczy i opublikować relacje

uczestników z „drogi cierpień”. Tymczasem, po kilku relacjach opublikowanych w „Deutsche Rundschau”, nazistowskie władze miejskie w Bydgoszcy zakazały mu rozpowszechniania „doniesień budzących grozę” i „tworzenia męczenników”. Dopiero kiedy w Berlinie rozpięto nagonkę na temat „Blutsonntag”, Starke znów mógł publikować nienawistne relacje<sup>92</sup>.

Tymczasem w Bydgoszcy życie toczyło się na pozór normalnie.

„I gdyby nie wystawione przed domami posterunki opl [obrony przeciwlotniczej - J.K.] cywilnej, gdyby nie zaklejone szyby, ubezpieczone piwnice, głuche odgłosy wybuchających raz po raz pocisków naszej artylerii przeciwlotniczej, warkot silników lotniczych - pisano w „Dzienniku Bydgoskim” - chciałoby się rzec, że nic się nie dzieje. Przecież tak samo ludzie chodzili do składów spożywczych, tak samo odwiedzali kawiarnie, kina, tak samo dyskutowali przy stole i na ulicy. Tylko ton tych rozmów był poważniejszy [...]. I czuło się w nich zaciętość wytrwania [...]”<sup>93</sup>.

Większy niż zwykle był napływ wiernych do świątyń, „gdzie zanosili z głębi duszy modły o pomyślność naszej Ojczyzny. Na Godzinie Świętej, odprawionej w kościołach bydgoskich, płynęły na zakończenie tego nabożeństwa w niebo dźwięki hymnu „Boże coś Polskę”. Niepokoiła jednak „robota plotkarzy” rozsiewających nieprawdopodobne pogłoski. W gazetach przypominano, że ich rozpowszechnianie jest czynem karygodnym. O trwającej wojnie przypominały dźwięki syren ostrzegających mieszkańców przed nalotami lotniczymi oraz uchodźcy z terenów przygranicznych, zwłaszcza z powiatów: wyrzyskiego, tucholskiego, chojnickiego, a także świeckiego i innych, coraz liczniej przechodzący przez Bydgoszcz. Do tych uciekinierów zaczęli się przyłączać również bydgoszczanie<sup>94</sup>.

Pierwszego i drugiego września Zarząd Miasta z prezydentem L. Barciszewskim i starostwo z J. Suskim na czele funkcjonowały w miarę normalnie, choć już trwały w nich ostatnie przygotowania do ewakuacji. Wieczorem 2 września starosta Suski w telefonogramie do wojewody pomorskiego donosił o chaosie i panice w powiecie, o licznych aktach sabotażu ze strony dywersantów niemieckich, o zastrzeleniu żołnierza polskiego, o ujęciu 6 dywersantów z karabinami maszynowymi, którzy przedostali się z uciekinierami do Koronowa<sup>95</sup>.

W sobotę 2 września w południe na przepelniony uciekinierami dworzec kolejowy i przyległe ulice spadły pierwsze bomby. Śmierć poniosło 25 osób, w tym głównie kobiety i dzieci<sup>96</sup>. Coraz więcej bydgoszczan, ulegając panice, opuszczało miasto, powodując nerwowe podniecenie wśród pozostałych. Przygnębiająco działał widok cofających się żołnierzy z

rozbitych oddziałów wojskowych. Urządzono dla nich dwa punkty zborne: w lokalu rozrywkowym „Elysium” przy ul. Gdańskiej i w majątku Myślęcinek, położonym w odległości 5 km na północny wschód od Bydgoszczy. Panikę siali nieznani osobnicy, krzycząc: „Ludzie uciekajcie! Niemcy idą!”<sup>97</sup>.

Nocą z 2 na 3 i wczesnym rankiem 3 września dywersanci niemieccy w mundurach polskich żołnierzy budzili m.in. mieszkańców domów na Szwederowie (ul. Leszczyńskiego) i w śródmieściu (ul. Chrobrego, Śniadeckich, Wileńska), mówiąc im, iż „przejeli radiogram, z którego wynika, że Niemcy chcą tutaj Polaków wyrząnąć, że trzeba się bronić, czym kto może” albo, że należy uciekać, bo Niemcy wkraczają do Bydgoszczy i mordują, kto im w rękę wpadnie, że „wojsko polskie pod Nakłem zostało rozbite, że z Polską jest bardzo źle”, że „trzeba uciekać”<sup>98</sup>. Celem tej wcześniej przygotowanej akcji było oczywiście szerzenie defetyzmu i paniki wśród polskich mieszkańców miasta. Wielu mieszkańców Szwederowa i innych osiedli, ulegając panice, uciekało wtedy w kierunku Inowrocławia<sup>99</sup>.

To, że dywersja została wcześniej przygotowana, wiedzieli bez wątpienia niektórzy Niemcy bydgoscy, którzy również znali termin jej rozpoczęcia. Niektórzy z nich, pozostając w dobrosąsiedzkich stosunkach z Polakami, radzili im, by skorzystali z jakiegokolwiek schronienia, gdyż „szykuje się coś niedobrego”<sup>100</sup>. Na przykład Oskar Neumann, niemiecki właściciel domu przy ul. Gdańskiej 7, w którym mieściła się kancelaria adwokata Bernarda Cisewskiego, radził kierownicze tej kancelarii, Polce Barbarze Prokop, by ta razem z matką przyszły do niego w niedzielę, tj. 3 września, koniecznie przed godz. 10.00, gdyż szykuje się „coś niedobrego”, a u niego w „bunkrze” będzie bezpiecznie. Zaznaczył przy tym, że nie może jej nic więcej powiedzieć. Z kolei Prokop powiedziała o tej propozycji swej sąsiadce Franciszce Bramowej, mieszkającej przy ul. Chrobrego 17. Ta radziła Prokop, aby propozycję przyjęła. Sama zaś powiadomiła o tym policję, która jednak, przygotowując się do ewakuacji, nie zareagowała<sup>101</sup>.

„Uczucie niepokoju rosło wśród mieszkańców z godziny na godzinę - napisał Tadeusz Kuta - naoczny świadek wydarzeń - mimo dziarskich marszów nadawanych przez radio i buńczucznych pogadank pułkownika Umiastowskiego [...]”<sup>102</sup>.

Od pierwszego dnia wojny przez Bydgoszcz w głąb kraju ewakuowała się, jak zaznaczono wcześniej, ludność cywilna z rejonów przygranicznych, zwłaszcza z powiatów wyrzyskiego, tucholskiego, świeckiego i okolic miasta, do której stopniowo przyłączali się bydgoszczanie. Rozumie się, że chaotyczna ewakuacja utrudniła ruchy wojska i ich odwrót. Ta bezładna ewakuacja i związane z nią zamieszanie ułatwiały oczywiście przenikanie do Bydgoszczy

dywersantów i przerzut broni<sup>103</sup>.

Przez Bydgoszcz od 2 września cofali się również, jak już wzmiankowano, żołnierze z rozbitych w Borach Tucholskich i nad Jeziorami Koronowskimi oddziałów 9 i 27 dywizji piechoty. Odwrót żołnierzy z tych oddziałów nasilił się nocą z 2 na 3 września. Z kolei od wieczora 3 września i nocą z 3 na 4 września trwał, zgodnie z rozkazem, odwrót niepokonanych na przedmościu bydgoskim oddziałów 15 dywizji piechoty wielkopolskiej, które miały zająć nowe pozycje obronne na południe od Bydgoszczy. Przebijające się oddziały były niejednokrotnie zniemacka atakowane przez dywersantów niemieckich. Bydgoszcz nie była tu wyjątkiem. Dywersanci atakowali polskie oddziały opuszczające niektóre miasta na Śląsku i w Poznańskim. Tak postąpili np. w Bielsku-Białej, Chorzowie, Katowicach, Oświęcimiu, Rybniku, Tychach, Żorach, Lesznie i innych miastach<sup>104</sup>. Zresztą z atakami dywersantów na przedmościu bydgoskim jednostki armii „Pomorze” miały do czynienia już pierwszego dnia wojny.

„O brzasku jednostki niemieckie ze strażą przednią w postaci band dywersantów przekroczyły granicę w okolicy Jezierek, Zelgniewa, Bądecza, Walentynowa i Dźwierszna. Jednostki niemieckie - pisano w meldunku informacyjnym nr 4 15 dywizji piechoty z 1 września - współpracowały z bandami dywersantów, które zostały utworzone przez polskich obywateli narodowości niemieckiej. Są one uzbrojone i strzelały do naszych żołnierzy z broni maszynowej oraz przerwały wszystkie połączenia telefoniczne”<sup>105</sup>.

### **„Bromberger Blutsonntag” i kontrakcja polska**

W niedzielę 3 września 1939 r. w Bydgoszczy rozegrały się wydarzenia, które przeszły do historii pod nazwą „Bromberger Blutsonntag”. Po zakończeniu wojny upowszechnił się polski przekład tej nazwy - „krwawa niedziela”. Według Zbigniewa Raszewskiego w czasie okupacji funkcjonowało w Bydgoszczy wyłącznie określenie niemieckie w oryginale. Stosowanie polskiego przekładu, zdaniem tego autora, prowadzi do nieporozumień.

„Skoro rzecz tyczy wojny, a była „krwawa”, to widocznie chodzi o jeszcze jedną krzywdę - pisze Raszewski - wyrządzoną Polakom. Tak rozumuje przeciętny Polak, tak piszą ludzie, którzy uważają się za ekspertów. Widocznie Bydgoszcz stała się ofiarą którejś krwawej niedzieli. W rzeczywistości Bydgoszcz cierpiała z powodu owej niedzieli przez sześć lat, a „krwawą” nazwała ją propaganda hitlerowska, utrzymując, że tego dnia - tzn. w niedzielę 3 września 1939 r. -my, Polacy, mieliśmy się rzucić na miejscowych Volksdeutsche i pod wpływem nagłego porywu wściekłości okrutnie ich wymordować”<sup>106</sup>.

Zgodnie z faktami, przebijające się przez Bydgoszcz na Toruń i Inowrocław polskie oddziały

9 i 27 dywizji piechoty zostały przed południem około godz. 10.00 ostrzelane przez dywersantów, rozlokowanych w bardzo wielu punktach miasta. Potwierdzają to zachowane meldunki armii „Pomorze”, zwłaszcza zaś 15 dywizji piechoty wielkopolskiej oraz relacje osób cywilnych. Meldunki te i relacje były pełne szczegółów o dywersji w Bydgoszczy<sup>107</sup>. Trzeciego września 1939 r. o godzinie 18.52 oficer operacyjny sztabu armii „Pomorze” meldował Sztabowi Naczelnego Wodza:

„w godzinach przedpołudniowych, a raczej południowych niemieckie elementy w Bydgoszczy zorganizowały i wykonały coś w rodzaju zbrojnej dywersji w dużej skali. Bunt ten został krwawo stłumiony”<sup>108</sup>.

Z relacji wojskowych i osób cywilnych wynika, że główne punkty dywersji niemieckiej w Bydgoszczy znajdowały się, co rozumiałe, przy przelotowych drogach odwrotu jednostek polskich, najpierw na kierunku północ - południe, następnie zachód - wschód-południe (zob. plan sytuacyjny). Oddziały i żołnierze z rozbitej 27 dywizji piechoty, wycofujące się przed południem 3 września z kierunku Osielska przez Bydgoszcz na Toruń i Inowrocław, były ostrzeliwane wzdłuż ul. Gdańskiej i przyległych do niej ulic (20 Stycznia, Libelta, Kołłątaja, Staszica, Warszawskiej, Pomorskiej, Śniadeckich i innych), z pl. Teatralnego, na ulicach Jagiellońskiej, Bernardyńskiej, Kujawskiej i przyległych do niej (Leszczyńskiego, Karpackiej i innych). Dywersanci strzelali do żołnierzy i cywilów z budynków mieszkalnych i fabryk („Persil”, „Lukullus” i in.) należących do Niemców, budynków stowarzyszeń niemieckich, zborów protestanckich (Pawła przy pl. Wolności, Chrystusa Pana przy ul. Warszawskiej, Marcina Lutra przy ul. Leszczyńskiego, fary ewangelickiej przy pl. Kościeleckich i in.), cmentarzy ewangelickich. Posługiwali się często bronią maszynową. Na przykład, tkwiący na wieży zboru przy pl. Wolności karabin maszynowy ostrzeliwał ul. Gdańską<sup>109</sup>. Na Szwederowie głównym punktem dywersji był zbor Marcina Lutra przy ul. Leszczyńskiego. Z jego wieży serie ognia z broni maszynowej raziły żołnierzy i cywilów. Zbor ten został zdobyty dopiero w nocy z 3 na 4 września, w trakcie odwrotu 62 pułku piechoty wielkopolskiej. Żołnierze z tego pułku, napotykając zdecydowany opór dywersantów, podpalili zbor. W zniszczeniu tego ważnego ogniska dywersji czynnie uczestniczyli mieszkańcy Szwederowa<sup>110</sup>.

Oczywiście, tego dnia poległo wielu żołnierzy. Śmierć poniosło również wiele osób cywilnych. Znaczna była także liczba rannych, którzy trafili do szpitali bydgoskich. Według renomowanego lekarza dr. Edwarda Soboczyńskiego (1890-1963), dyrektora Szpitala Miejskiego na Bielawach, już około godz. 12 w szpitalu tym znalazło się 91 rannych. W godzinach następnych do tego szpitala „napływały kolejne transporty ofiar”. Wkrótce ranni zajęli 200 przygotowanych sienników<sup>111</sup>. Rannymi rychło zapełnił się szpital św. Floriana. Z braku miejsca kładziono ich na podłogach i korytarzach. Wielu z nich zmarło. Oczywiście, na

rejestrowanie rannych nie było czasu<sup>112</sup>. Nie natrafiono dotąd na wykaz zmarłych w tych szpitalach. Dywersja niemiecka w Bydgoszczy, wbrew meldunkom wojskowym, nie do końca została stłumiona. Cofające się przez Bydgoszcz oddziały 15 dywizji piechoty oraz resztki jednostek zniszczonych w Borach Tucholskich były w ciągu nocy z 3 na 4 września i przed południem 4 września ostrzeliwane przez dywersantów z budynków przy ulicach: Grunwaldzkiej, Koronowskiej, Kraszewskiego, Kujawskiej i Nakielskiej oraz innych ulicach miasta (zob. plan sytuacyjny). Trzeciego września około godz. 22.00 podczas przekraczania Kanału Bydgoskiego we wsi Prądy ostrzelana została jedna z kompanii 61 pułku piechoty wielkopolskiej. W trakcie nakazanej przez dowódcę akcji oczyszczającej żołnierze ujęli kilku dywersantów, których przekazano następnie do sztabu pułku. Nocą i rankiem 4 września bateria 15 pułku artylerii lekkiej była ostrzeliwana na osiedlu Czyżkówko oraz w czasie przejazdu ulicami Nakielską, Grunwaldzką i Kujawską. W jednym z domów ujęto wtedy ośmiu Niemców posiadających przy sobie dwa karabiny maszynowe i kilka pistoletów maszynowych<sup>113</sup>.

„Odwrót z Bydgoszczy wśród rozszalałej dywersji niemieckiej był dla żołnierzy 15 dp bardzo ciężkim przeżyciem. Sam fakt niemieckiej akcji zbrojnej w polskim mieście działał przygnębiająco. [...]. Część oddziałów (zwłaszcza 62 pp) wycofała się z miasta w stanie depresji psychicznej i w dużym nieładzie. Tu i ówdzie były nawet trudności w szybkim zorganizowaniu obrony na południowym brzegu Brdy, zwłaszcza, że akcja dywersyjna Niemców w południowej części miasta i w przyległych lasach trwała także i 4 września, chociaż z mniejszym natężeniem. W ciągu przedpołudnia sytuacja została jednak całkowicie opanowana<sup>114</sup>.

Zachowane dokumenty wojskowe, które powstały w trakcie i zaraz po samych wydarzeniach 3 i 4 września, gdy jeszcze nikt nie mówił o „Blutsonntag”, nie pozostawiają wątpliwości co do faktu zbrojnej dywersji niemieckiej na tyłach cofających się przez Bydgoszcz wojsk polskich.

„Ten kto po ich przestudiowaniu chciałby nadal zaprzeczać niemieckim strzałom, które zostały oddane 3 września 1939 roku do żołnierzy polskich - podkreśla Günther Schubert - ściera na siebie podejrzenie, że nie chce zaakceptować prawdy”<sup>115</sup>.

Fakty zawarte w dokumentach wojskowych znajdują potwierdzenie w licznych zeznaniach świadków polskich, przesłuchanych w 1945 r. przez podprokuratora Kazimierza Garszyńskiego na polecenie prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Poznaniu, a także w zeznaniach świadków przesłuchanych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Po przeprowadzonych badaniach Kazimierz Garszyński sporządził obszernie sprawozdanie, w którym ustalił, że

w niedzielę 3 września 1939 r. o godz. 10.00 Niemcy w Bydgoszczy „uzbrojeni w karabiny maszynowe i granaty ręczne zaczęli strzelać do żołnierzy i do ludzi na głównych arteriach przelotowych miasta i placach. Strzelając z dachów, strychów, okien kościołów ewangelickich, z cmentarzy". Na załączonym do sprawozdania planie miasta Garszyński zaznaczył punkty, z których strzelali dywersanci. Na podstawie zeznań świadków ustalił, że punktów tych w Bydgoszczy było około 50<sup>116</sup>. W rzeczywistości takich ważnych ognisk dywersji było w Bydgoszczy ponad 150<sup>117</sup>.

Oczywiście, Niemcy bydgoscy, którzy po zakończeniu wojny znaleźli się w Republice Federalnej Niemiec i w końcu lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku odpowiadali na ankietę Ziomkostwa Ziemi Zachodnich dotyczącą m.in. „Blutsonntag", zaprzeczali, z nielicznymi wyjątkami, by Niemcy strzelali do polskich żołnierzy. Owszem, w Bydgoszczy 3 września miała miejsce strzelanina, ale żołnierzy ostrzeliwali sami Polacy, „aby doprowadzić ich do szału wobec volksdeutschów". Odosobniona była opinia pastora Kurta Eichstadta, b. superintendenta Bydgoszczy, który - odpowiadając na ankietę - napisał: „Skoro wiemy, że zdobycie gliwickiej stacji radiowej było fikcją, uważam za rzecz możliwą, że SS przeszmygłowała partyzantów do Bydgoszczy i że to oni strzelali do cofających się Polaków"<sup>118</sup>.

Istotnym źródłem wskazującym na czynny udział Niemców w wypadkach 3 i 4 września 1939 r. w Bydgoszczy są akta procesowe hitlerowskiego Sądu Specjalnego (Sondergericht) w Bydgoszczy, przed którym od połowy września toczyły się rozprawy przeciwko Polakom o udział w „Blutsonntag". Niektóre wyroki tego sądu, jak i zeznania oskarżonych świadczą, iż rzeczywiście strzelano z domów i mieszkań volksdeutschów<sup>119</sup>.

Tak więc różnorodne źródła proveniencji polskiej, niekiedy i niemieckiej, potwierdzają fakt, iż w Bydgoszczy rzeczywiście 3 września miała miejsce dywersja niemiecka. Podobnie jak Z. Raszewski za absurdalny uważam pomysł Niemców bydgoskich z kręgu tzw. wypędzonych i niektórych historyków i publicystów niemieckich utrzymujących, że „polskie oddziały w panice postrzelały się nawzajem, a potem zaczęto wyciągać z domów volksdeutschów jako winnych rzekomej napaści"<sup>120</sup>. Tej opinii nie podważa, moim zdaniem, tragiczna pomyłka oddziału junaków Przystosobienia Wojskowego, którzy około godz. 9.30 ostrzelali na Czyżkówku oddział żołnierzy polskich wycofujący się spod Koronowa, biorąc go za czołówkę wkraczających Niemców<sup>121</sup>. Incydent na Czyżkówku nie stał się według mjr. Sławińskiego sygnałem do rozpoczęcia dywersji przez Niemców. Sygnałem takim według tego dowódcy 82 batalionu wartowniczego był epizod przy ul. Gdańskiej, którą napierała od północy w kierunku śródmieścia rzeka uciekinierów, przemieszanych z wycofującymi się oddziałami wojska. Nagle około godz. 10 usłyszano nasilający się szum i głuchy turkot. Z tłumy zaczęły padać okrzyki: „Czołgi jadą!". Wybuchła panika, którą pogłębiły pędząca galopem od strony koszar bateria polskiej artylerii, a za nią wozy amunicyjne wraz z furmankami

cywilów. Żołnierze 82 batalionu nie byli w stanie zatrzymać pędzących, spanikowanych zaprzęgów. Ten epizod stał się sygnałem dla dywersantów do rozpoczęcia akcji, która objęła w tym samym czasie (10.15 - 10.30) śródmieście i oddalone od centrum miasta przedmieścia: Bartodzieje, Bielawy, Czyżkówko, Jachcice, Kapuściska, Szwederowo, Wilczak i inne<sup>122</sup>.

Nie ulega kwestii, że dywersja w Bydgoszczy została wcześniej zaplanowana przez służby specjalne Rzeszy, które, jak wcześniej wykazano, od wielu lat skutecznie penetrowały mniejszość niemiecką w Bydgoszczy i miały wśród niej agentów i „ludzi zaufanych”. Wiele poszlak wskazuje na to, że główną rolę w przygotowaniu dywersji odegrała służba bezpieczeństwa SS, a dokładniej Naczelny Odcinek SS Nord-Ost w Królewcu i jego agentura w Gdańsku. To one bez wątplenia odpowiadały za przerzut SS-manów do Bydgoszczy, gdzie później ostrzeliwali oni polskich żołnierzy i ludność cywilną. Królewieckie SD koordynowało zapewne działania z królewiecką, i, jak można sądzić, również szczecińską Abwehrą. Zauważyć tu trzeba, że zadanie zdobycia Bydgoszczy otrzymał wzmiankowany wcześniej niemiecki III korpus armijny, który został skoncentrowany w rejonie Krajenka - Złotów na Pomorzu, a więc w obszarze operacyjnym szczecińskiej Abwehry. Zastanawia tylko, dlaczego dywersanci wybrali jako czas rozpoczęcia akcji godziny przedpołudniowe 3 września, kiedy nic jeszcze nie zapowiadało, że oddziały Wehrmachtu wkroczą niebawem do miasta. Rozpoczęcie dywersji, jak przypuszcza, nie bez racji, mjr Sławiński, mogło być przypadkowe, spowodowane zbiegiem okoliczności, jak choćby wzmiankowaną paniką i chaosem na ul. Gdańskiej. Nie można podzielić jednak zdania mjr. Sławińskiego, że dywersję przygotowały „miejscowe stowarzyszenia niemieckie” na polecenie władz Rzeszy. Oczywiście, za całą akcją kryli się politycy nazistowscy wysokiego, a nawet najwyższego szczebla. Hermann Göring, marszałek lotnictwa Rzeszy, oskarżony w procesie norymberskim zeznał 22 marca 1946 r., rzecz znamienna, że krwawe wydarzenia w Bydgoszczy miały miejsce przed wojną i były przyczyną agresji na Polskę. Na uwagę sowieckiego prokuratora Rudenki, że wydarzenia te miały miejsce po wybuchu wojny - 3 września, Göring podtrzymał stwierdzenie, dodając, że może to wydarzyło się - przed i po wybuchu wojny<sup>123</sup>. Jednak wykonawcami dywersji byli, powtórzmy, naślani z zewnątrz „komandosi” - wykonawcy specjalnych rozkazów. Naturalnie mogli oni liczyć na „zaufanych mężów”, których nie brakowało wśród Niemców bydgoskich. Stanowisk ogniowych dywersanci na pewno nie zajęli przemocą, a raczej z pomocą miejscowych volksdeutscheów<sup>124</sup>.

Nasuwa się pytanie: jaki był cel dywersji? Sprawa byłaby jasna, gdyby dywersanci i wspierający ich Niemcy bydgoscy dążyli do zdobycia miasta. Skuteczna realizacja takiego zamiaru oznaczałaby, że Niemcy byli wystarczająco silni, by miasto przejąć własnymi siłami i odciąć tym samym oddziały polskie 15 dywizji piechoty znajdujące się na lewym brzegu Brdy. Tymczasem nic nie wskazuje, że dywersanci chcieli zająć miasto. Ograniczali się do ostrzeliwania Polaków. Nie

próbowali zająć strategicznych punktów w mieście, w tym mostów. W dodatku regularna armia niemiecka, jak już wykazano, nie spieszyła się z zajęciem miasta. „Gdyby akcja miała od początku charakter wojskowy - podkreślał Z. Raszewski - jej sens polegałby na dokładnej, precyzyjnej koordynacji działań. A nic na istnienie takiej koordynacji działań nie wskazuje”<sup>125</sup>.

Niektórzy badacze polscy, jak Tadeusz Piziewicz i Restyruł Staniewicz, rozważając zagadnienie „Bromberger Blutsonntag”, sformułowali teorię prowokacji. Zdaniem Staniewicza, dywersja w ogóle nie miała celów wojskowych. Chodziło o to, żeby pewna liczba volksdeutschów poległa, by można przez rozgłaszanie wiadomości o ich śmierci uzasadnić masowe prześladowania Polaków<sup>126</sup>. Tę teorię zakwestionował Z. Raszewski, który za jej największą wadę uznał założenie, iż „Niemcy mogliby przeznaczyć do zabicia pewną liczbę swoich rodaków, w dodatku licząc na to, że źródło intrygi da się ukryć. Jest to, moim zdaniem nieprawdopodobne. Takie szaleństwa zdarzały się, ale znacznie później. W 1939 życie każdego Niemca było naprawdę szanowane i przez wojsko niemieckie, i przez niemiecką policję”. Zdaniem Raszewskiego i bez „Blutsonntag” naziści postępowaliby z Polakami tak samo, jak to czynili, karząc bydgoszczan za „przewinienia” z 3 września<sup>127</sup>. Jaki więc rzeczywisty cel przyświecał pomysłodawcom i wykonawcom Blutsonntag”? Być może chodziło po prostu o obniżenie psychicznej wytrzymałości wycofujących się oddziałów, wprowadzenie ich w panikę, spowodowanie trudności w zorganizowaniu przez nie obrony. W niewielkim stopniu, jak wynika to z cytowanego wcześniej meldunku wojskowego, cel ten został osiągnięty. Dziwić musi, że dywersanci nie przewidzieli, iż odpowiedzią na ich strzały będzie akcja oczyszczająca ze strony wystarczająco sprawnych żołnierzy polskich i ludności cywilnej, „delirycznie wówczas przeżywającej swój patriotyzm”. Cała akcja była więc z góry skazana na niepowodzenie i straty atakujących.

Dywersja niemiecka, co zrozumiałe, spotkała się z natychmiastową kontrakcją ze strony żołnierzy wycofujących się przez Bydgoszcz oddziałów armii „Pomorze” i pozostających w mieście żołnierzy 82 batalionu wartowniczego, batalionu rezerwy 62 pułku piechoty wielkopolskiej, plutonu żandarmerii oraz policjantów i rezerwistów policji, a także członków Kolejowego Przynależenia Wojskowego. Do żołnierzy zwalczających stanowiska ogniowe dywersantów systematycznie przyłączali się cywile, którzy żołnierzom wskazywali miejsca, skąd padały strzały oraz pomagali im w ujęciu dywersantów. Całością kontrakcji dowodził, co zrozumiałe, komendant miasta mjr Albrycht, który na polecenie gen. Z. Przyjałkowskiego osobiście zapoznał się z sytuacją w śródmieściu w różnych punktach miasta. Organizował patrole mające zwalczać dywersję. Poleciał „walczących [dywersantów] unieszkodliwiać w walce, schwytanych we wrogiej akcji, ale bez broni, odsyłać na posterunek Komendy Placu w celu dokładniejszego wylegitymowania, schwytanych z bronią, a nie strzelających, odsyłać do aresztu policyjnego”. Mjr Albrycht zwrócił się do urzędującego

wiceprezydenta miasta Mieczysława Nawrowskiego z prośbą o przedstawienie listy 20 najpoważniejszych obywateli narodowości niemieckiej, którzy mogli być potraktowani jako zakładnicy. Uważał, że przyczyni się to do osłabienia agresywnej postawy dywersantów. Jednak wiceprezydent odrzucił tę propozycję, uważając, nie bez racji, że jej realizacja mogłaby przynieść odwrotny skutek<sup>128</sup>.

Zwalczanie dywersantów wobec ich dużej ruchliwości nie było łatwe. Stąd niezwykle ważna rola w likwidacji ognisk dywersji przypadła osobom cywilnym, które - przeszkolone w ramach obrony przeciwlotniczej i innych formach obrony - spontanicznie udzielały żołnierzom pomocy. Wśród tych ostatnich nie brakowało też kombatantów, członków organizacji niepodległościowych, dobrze znających rzemiosło wojskowe.

Niekiedy uchodzący za Polaków, faktycznie zaś Niemcy, pobudzali polskich bydgoszczan do działań przeciwko dywersantom. Na przykład Max Karol Gackowski 3 września 1939 r. okrzykami podburzał żołnierzy przeciwko ujętej grupie dywersantów, co więcej pobił jednego z nich „kłonicą”. Od października do połowy grudnia 1939 r. pracował on w gestapo w Warszawie. Następnie powrócił do Bydgoszczy, gdzie 10 lutego 1940 r. otrzymał pracę. Rozpoznany przez poprzednio pobitego Niemca i po złożeniu przez niego doniesienia wkrótce został aresztowany. Gackowskiego oskarżono o współsprawstwo w „mordach” Niemców w czasie „Blutsonntag”. Niemiecki Sąd Specjalny w Bydgoszczy po rozpoznaniu sprawy uniewinnił Gackowskiego. W uzasadnieniu wyroku stwierdzono, iż oskarżony jako Niemiec nie miał powodu uczestniczyć w prześladowaniu volksdeutschów<sup>129</sup>. Podkreślić trzeba, że za tzw. współsprawstwo polscy bydgoszczanie byli skazywani na karę śmierci. Przykład Gackowskiego, chyba nieodosobniony, dowodził, że w „Blutsonntag” nie brakowało również Niemców zachowujących się prowokująco, wręcz prowokatorów.

Zacięte walki z dywersantami trwały do godzin popołudniowych. Ujętych dywersantów doprowadzano do Komendy Miasta przy ul. Marsz. Focha. Straż nad nimi pełnili żołnierze 82 batalionu wartowniczego i niezmobilizowani oficerowie rezerwy. Tych spośród zatrzymanych, którzy występowali w polskich mundurach, umieszczano w areszcie policyjnym przy ul. Wały Jagiellońskie i budynku miejskiej komendy Policji Państwowej. Były wśród nich osoby z Rzeszy (Berlin, Hamburg) oraz Gdańska, Świecia i innych miejscowości. W sumie zatrzymano kilkuset bojówkarzy (600 - 800). Po wstępnym przesłuchaniu zostali oni przeprowadzeni do hali sportowej 62 pułku piechoty przy ul. Sowińskiego, gdzie mieli czekać na dalsze decyzje. Ostatecznie wieczorem 3 września gen. Przyjałkowski postanowił ich uwolnić i rozpuścić do domów. Natomiast zatrzymanych w aresztach żandarmeria miała odprowadzić do komendy żandarmerii w Toruniu, co też nastąpiło<sup>130</sup>.

Przed zapadnięciem zmroku strzelanina w mieście wyraźnie osłabła i słychać już było tylko pojedyncze strzały. Wieczorem 3 września władze wojskowe obliczały w przybliżeniu, że liczba Niemców zabitych w walce i rozstrzelanych na miejscu wynosiła około 150 - 160 osób. Wśród poległych znajdowały się osoby, których identyfikacja była niemożliwa<sup>131</sup>.

W czasie omawianych wydarzeń władzę w mieście formalnie sprawowały władze wojskowe, tzn. wymieniani już: dowódca 15 dywizji piechoty wielkopolskiej gen. Z. Przyjałkowski i komendant miasta mjr W. Albrycht. Urzędujący w Bydgoszczy prezydent miasta Leon Barciszewski i starosta Julian Suski opuścili Bydgoszcz 3 września. Ten pierwszy wyjechał z miasta w południe, drugi zaś wieczorem<sup>132</sup>. Tego dnia w późnych godzinach wieczornych (około godz. 23.00) ewakuował się wojskowy komendant miasta, który udał się do Torunia<sup>133</sup>. Jeszcze przed ewakuacją władz wojskowych, około godz. 22.00, warszawskie radio podało wiadomość, iż Bydgoszcz została oddana Niemcom. Ta bulwersująca wiadomość wywołała wielkie zamieszanie wśród bydgoszczan, którzy widzieli w mieście żołnierzy polskich. Wielu mieszkańców, nie znając rzeczywistej sytuacji wojskowej, naiwnie licząc na pomoc ze strony Francji i Wielkiej Brytanii, nie miało zamiaru złożyć broni i szykowało się do obrony miasta. Ważnym motywem skłaniającym do szybkiego zorganizowania samoobrony było zapewnienie mieszkańcom bezpieczeństwa oraz ich obrona przed mającymi miejsce napadami dywersantów<sup>134</sup>.

Niektórzy dywersanci ujęci z bronią w rękę stali się, niestety, ofiarą samosądów.

„Wstrząśnięty klęską, cofający się pod zdradzieckimi strzałami i widzący padających obok kolegów, żołnierz frontowy - podkreśla R. Staniewicz - dąży przede *wszystkim* do otworzenia sobie drogi odwrotu i nie ma czasu na prowadzenie dochodzeń lub ustalenia winnych. Także ludność cywilna, zaskoczona strzałami z domów swoich najbliższych sąsiadów, wybucha gwałtownym gniewem i skłonna jest również przypisywać zdradę wszystkim współmieszkańcom obcej narodowości. W tych szczególnych warunkach zginąć mogą również i osoby niewinne. Są to niewątpliwie rzeczy smutne i tragiczne, ale dobrze znane historii wojen i jakżeż uzasadnione psychologicznie”<sup>135</sup>.

Jeszcze przed ewakuacją władz cywilnych i wojskowych do starosty, później do komendanta miasta zwrócił się wymieniony parokrotnie por. Stanisław Pałaszewski z propozycją utworzenia Straży Obywatelskiej. Nie wiadomo dokładnie, jakie stanowisko zajął w tej sprawie komendant mjr W. Albrycht<sup>136</sup>. W każdym razie w godzinach rannych 4 września 1939 r. Pałaszewski przystąpił do tworzenia wspomnianej Straży. Chęć przystąpienia do akcji samoobrony wyraziły tysiące bydgoszczan, gotowych bronić miasta za wszelką cenę. Najpierw w Kasynie Cywilnym odbyło się zebranie gotowych do walki obywateli miasta. Rekrutowali się oni ze wszystkich warstw

społecznych. Z oburzeniem komentowali przedwczesny ich zdaniem wyjazd policji i ewakuowanie się władz. Wobec napływających ochotników zebranie przeniesiono na plac przed ratuszem, gdzie odbył się wiec. Przemówienie wygłosił Pałaszewski, który przedstawił sytuację w mieście i zaproponował powołanie ochotniczej Straży Obywatelskiej, zapewniającej w trudnym okresie bezpieczeństwo i porządek w mieście. Proponował, aby na jej czele stał 10-osobowy zarząd. Proponowany przez Pałaszewskiego skład zarządu zebrani przyjęli jednomyślnie. Do zarządu Straży Obywatelskiej zostali wybrani: Mieczysław Nawrowski (1886-1941) - wiceprezydent Bydgoszczy, ks. kan. Józef Schulz (1884-1940)<sup>137</sup> - proboszcz parafii farniej, por. rez. S. Pałaszewski, Konrad Fiedler (1886-1939)<sup>138</sup> - dziennikarz, radny miejski i działacz samorządowy, czołowy działacz Stronnictwa Narodowego w Bydgoszczy, Alojzy Malczewski - prezes „Sokoła”, Stanisław Szymankiewicz, Józef Goździewicz, Stanisław Tyborski, Marian Miczuga i Józef Kołodziejczyk (1909-1944)<sup>139</sup> - redaktor chadeckiego „Dziennika Bydgoskiego”. Natychmiast po wiecu zarząd Straży zebrał się na swoje pierwsze posiedzenie w gabinecie prezydenta miasta, gdzie odąd do wkroczenia Niemców mieściła się jego siedziba<sup>140</sup>.

Członków Straży Obywatelskiej przyjmowano po sprawdzeniu ich tożsamości. Otrzymywali biało-czerwone opaski i legitymacje oraz broń. Jej komendantem został Stanisław Pałaszewski, a samą organizację podzielono na oddziały złożone z dziesięciu ludzi z dziesiętnikami na czele. Działalność Straży nie miała się ograniczać jedynie do utrzymania porządku i bezpieczeństwa. Wyłoniono szereg komisji, które odpowiadały ówczesnym najżywotniejszym potrzebom mieszkańców. Przede wszystkim wyłoniono komisję śledczo-sądową, która miała rozpatrywać oskarżenia o dywersję i zwalczać wystąpienia elementów kryminalnych. Zamierzano wydać numer nadzwyczajny „Dziennika Bydgoskiego”<sup>141</sup>.

Krążące po mieście od południa patrole Straży Obywatelskiej przyprowadzały od czasu do czasu Niemców podejrzanych o dywersję i szpiegostwo. Po wstępnym przesłuchaniu przez komisję śledczo-sądową podejrzanych zwalniano bądź też przekazywano jednostce wojskowej, stojącej jeszcze na południowym skraju miasta<sup>142</sup>.

W godzinach popołudniowych 4 września sytuacja w mieście została opanowana. Prawie całkiem umilkły strzały. Trudno powiedzieć, czy równie skutecznie oddziały Straży działały w nocy z 4 na 5 września, zapobiegając nadużyciom, rabunkom i zabójstwom. Noc, jak powszechnie wiadomo, sprzyjała aktywizacji elementów przestępczych<sup>143</sup>.

Konsekwencją wydarzeń 3 i 4 września 1939 r. były liczne ofiary po obu stronach. W żadnym razie nie doszło, jak utrzymywali świadkowie spośród Niemców bydgoskich - i jak utrzymują dotąd niektórzy historycy i publicyści niemieccy - do masakry niewinnych mieszkańców miasta narodowości niemieckiej. Nie wolno przy tym stawiać znaku równania między napastnikami niemieckimi i

obrońcami polskimi. Ci ostatni mieli prawo i obywatelski obowiązek bronić siebie i swojego miasta i czynili to, ponosząc ofiary.

W dokumencie Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, przedstawionym na procesie norymberskim i dotyczącym wydarzeń bydgoskich, stwierdzono, iż „w czasie defensywnej akcji cofających się polskich oddziałów zginęło 238 żołnierzy polskich i 223 uczestników niemieckiej piątej kolumny”<sup>144</sup>.

Imienna lista polskich żołnierzy poległych w Bydgoszczy i okolicy obejmuje 34 osoby, w tym w samym mieście 8 oficerów młodszych i 12 podoficerów i szeregowców, głównie z jednostek 27 dywizji piechoty<sup>145</sup>. Znane są również nazwiska kilkudziesięciu cywilnych polskich bydgoszczan, ofiar „Blutsonntag”<sup>146</sup>.

Według znawcy tego okresu, historyka K.M. Pospieszalskiego, w wydarzeniach bydgoskich zginęło około 300 Niemców<sup>147</sup>. Obszerniejszą imienną listę ofiar niemieckich podał Hugo Rasmus, jednak umieścił na niej również uczestników „marszu na Łowicz” i Niemców, którzy zginęli w czasie marszu w kierunku Inowrocławia - łącznie 484 osoby. Wśród wymienionych przez Rasmusa ofiar były na ogół osoby młode, głównie mężczyźni w wieku 18-40 lat. Niewielką część ofiar stanowiły kobiety i dzieci oraz osoby starsze. Większość z nich zginęła od kul wojska<sup>148</sup>. Przeczy to tezie lansowanej przez świadków i badaczy niemieckich o masakrze ludności niemieckiej przez „bandy cywilów”. Niemieckie władze okupacyjne w Bydgoszczy, które bezpośrednio po zajęciu miasta przystąpiły do liczenia ofiar, doliczyły się ich po stronie niemieckiej 103<sup>49</sup>. Wśród tych ofiar znalazła się według niemieckiej policji bezpieczeństwa, rzecz znamienne, „większa część znanych grupie operacyjnej volksdeutschów”, których „nie można już odnaleźć. Istnieje tylko nikłe prawdopodobieństwo, że pozostają w ukryciu. Należy raczej przyjąć, że większa ich część została zamordowana”<sup>150</sup>. Tych volksdeutschów od końca września 1939 r. intensywnie, bez rezultatu, poszukiwał na całym Pomorzu Gdańskim wzmiankowany wcześniej Franz Röder, dowódca „SD Einsatzkommando Bromberg”<sup>151</sup>. To niewątpliwie spośród tych „znanych” volksdeutschów rekrutowała się część niemieckich bojowców, czynnych w Bydgoszczy 3 i 4 września 1939 r. Jednym z nich był wspomniany już znany działacz DV Otton Niefeldt, agent Abwehry w Szczecinie<sup>152</sup>, który zginął 3 września<sup>153</sup>.

Oczywiście, jak już zaznaczono, w czasie „Bromberger Blutsonntag” ginęli także Bogu ducha winni Niemcy, często od pokoleń zasiedzieli w Bydgoszczy, utrzymujący dobre stosunki z polskimi sąsiadami, stroniący od polityki i nazistowskiej ideologii. Niejeden z nich po zajęciu miasta przez wojska III Rzeszy i w czasie okupacji niemieckiej ratował Polaków przed niechybną śmiercią. Na przykład ks. prob. Jan Konopczyński z parafii szwederowskiej, zadenuncjonowany przez Niemców i aresztowany przez gestapo 6 listopada 1939 r., został po tygodniu zwolniony dzięki interwencji Franza

Schliepera, niemieckiego kupca z ul. Gdańskiej „mającego dostęp” do gestapo<sup>154</sup>. O ludzkich odruchach Niemców bydgoskich w „czasach grozy” świadczą również niektóre zeznania świadków polskich, składane w czasie powojennych procesów rehabilitacyjnych osób wpisanych do II grupy Niemieckiej Listy Narodowej (NLN)<sup>155</sup>.

We wtorek 5 września do Bydgoszczy wkroczyły, jak już zaznaczono, jednostki Wehrmachtu. Były one ostrzeliwane przez Straż Obywatelską. Zacięty opór stawiała Straż zwłaszcza na Szwederowie, gdzie działali kolejarze należący do Kolejowego Przynsposobienia Wojskowego pod dowództwem Franciszka Marchlewskiego. W walce z nimi zginął wtedy podporucznik niemiecki, a wojskowy w randze majora został wzięty do niewoli. Dopiero w wyniku rokowań prowadzonych przez gen. Gablenza z zarządem Straży polscy obrońcy złożyli broń i wydali jeńca. W zamian członkom Straży Obywatelskiej przyznano prawa regularnego wojska, a nie potraktowano jak partyzantów<sup>156</sup>. Jednak Niemcy prawa tego nie respektowali. Natychmiast rozpoczęli krwawą rozprawę z członkami Straży Obywatelskiej i polskimi mieszkańcami miasta. W dziejach Bydgoszczy zaczął się nowy, okupacyjny okres. Celem okupanta było unicestwienie polskiego miasta.

\* \* \*

W sprawie „Bromberger Blutsonntag” po 1945 r. wypowiedali się historycy, prawnicy i publicyści polscy i niemieccy, starając się dociec jej genezy i skutków. Ci pierwsi, najczęściej wywodzący się z b. mniejszości niemieckiej w Polsce (Peter Aurich [Nasarski], Richard Breyer, Wolfgang Kohte, Gunther Meinhardt, Hugo Rasmus, Gotthold Rhode i inni), twierdzili, że w Bydgoszczy 3 września żadnej dywersji nie było, zaś Polacy dopuścili się masakry niewinnych Niemców. Idąc za głosem propagandy III Rzeszy, głosili, że we wrześniu 1939 r. w Polsce zostało zamordowanych 58 tys. Niemców, w tym setki Niemców bydgoskich. Dopiero pod wpływem historyków polskich, przede wszystkim Karola Mariana Pospieszalskiego, zaczęli się odżegnywać od tej liczby, przyznając, że pomordowanych Niemców było od 3 do 5 tys. osób. Z kolei historycy i publicyści polscy ukazywali dowodnie, że dywersja bydgoska 3 września 1939 r. miała miejsce, na ogół jednak milczeli o niewinnych ofiarach niemieckich tej dywersji.

Nie wglębiając się w ocenę kwestii dywersji niemieckiej w Bydgoszczy w historiografii i publicystyce polskiej i niemieckiej, notabene sporadycznie dokonywanej przez historyków polskich<sup>157</sup>, należy zwrócić uwagę na ważniejsze opracowania najnowsze.

U schyłku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku w Republice Federalnej Niemiec ukazała się książka historyka i publicysty Gunthera Schuberta pt. *Das Unternehmen „Bromberger Blutsonntag”. Tod einer Legende* (Koln 1989). Jej polski przekład z pewnym opóźnieniem wyszedł w Bydgoszczy w

2004 r. staraniem władz miasta. Książka ta jest pierwszą pogłębioną analizą, niemieckiego autorstwa, tragicznych wydarzeń bydgoskich, opartą na dobrej znajomości polskich i niemieckich źródeł oraz piśmiennictwa. Autor doszedł do wniosku, że dywersja bydgoska była starannie przygotowaną akcją nazistowskiej służby bezpieczeństwa Reichsführera SS, mającą na celu prowokację, wykonaną infiltrowanymi do tego miasta agentami. „Wydaje się, że niemiecki autor już swoją wnikliwą analizą unicestwił legendę o polskich wystąpieniach - napisał K.M. Pospieszalski - niczym nie sprowokowanych, a podyktowanych jedynie nienawiścią”<sup>158</sup>. Książka Schuberta miała w czasopiśmie niemieckich wiele recenzji aprobujących jego pogląd na wydarzenia bydgoskie 3 września 1939 r.<sup>159</sup> Pogląd ten zdecydowanie odrzucili, co nie dziwi, niektórzy „wypędzeni” bydgoszczanie, skupieni w Bidegast-Vereinigung w Wilhelmshaven, uparcie upowszechniający legendę o masakrze niemieckich mieszkańców Bydgoszczy w tragicznych dniach września.

Należy zgodzić się z K.M. Pospieszalskim, iż książka Schuberta stanowi w dotychczasowej historiografii niemieckiej pewien przełom. Powiększa się krąg zwolenników jego poglądu. Za tezę, iż w Bydgoszczy istotnie miała miejsce dywersja, opowiada się jednoznacznie Janusz Piekalkiewicz. Nie ukrywa przy tym, że w czasie wydarzeń wrześniowych dokonywano samosądów, których ofiarą padali niewinni bydgoszczanie narodowości niemieckiej<sup>160</sup>. Na dywersję wskazują Christian Jansen i Arno Weckbecker. Ten ostatni, opierając się na aktach niemieckiego Sądu Specjalnego w Bydgoszczy, stwierdza wyraźnie, że 3 września 1939 r. strzelano z domów volks-deutschów do Polaków. Jednak jego zdaniem „tło wydarzeń 3 września 1939 r. do dziś jest dyskusyjne”. Według tego badacza problematyczne jest również istnienie w Polsce „piątej kolumny” względnie dywersji sterowanej z Rzeszy<sup>161</sup>. W swoich zastrzeżeniach Weckbecker poszedł wyraźnie za Wilhelmem Krausnickiem, znanym historykiem niemieckim, według którego nie da się ustalić bez zastrzeżeń przyczyn wydarzeń bydgoskich<sup>162</sup>. Odwet za dywersję niemiecką w Bydgoszczy potwierdza *Chronik des zweiten Weltkriegs* opublikowana w 1999 r. Jej ofiarą miało paść 240 żołnierzy polskich i 300 Niemców<sup>163</sup>.

Konsekwentnym przeciwnikiem teorii o dywersji niemieckiej w Bydgoszczy był wzmiankowany Hugo Rasmus, jeden z przywódców Zachodniopruskiego Ziomkostwa i czołowy działacz Bidegast-Vereinigung w Wilhelmshaven. W 1986 r. na łamach organu Zachodniopomorskiego Ziomkostwa „Der Westpreusse” ogłosił artykuł pt. „Die Mar von der 5 Kolonne”, w którym zdecydowanie przeciwstawił się zarzutowi o istnieniu „piątej kolumny” w Polsce i dywersji w Bydgoszczy. Jego zdaniem dywersja w tym mieście to legenda<sup>164</sup>. Pogląd ten podtrzymywał Rasmus w książce *Pommerellen Westpreussen 1919-1939* i artykule „Zur Bewertung der September - Ereignisse 1939 in Polen, besonders in Bromberg”. W tym ostatnim raz jeszcze usiłował dowieść, wbrew faktom, iż niemieccy dywersanci i sabotażyści w Bydgoszczy nie istnieli, a „zastosowana przez żołnierzy

polskich i polskich nacjonalistów przemoc wobec niemieckich współobywateli była planowo przeprowadzoną akcją<sup>165</sup>.

Wątpliwości co do istnienia w Polsce niemieckiej „piątej kolumny” nie ma Albert Kotowski, historyk z Bydgoszczy, który od 1988 r. przebywa w Republice Federalnej Niemiec. Tam też na Uniwersytecie we Fryburgu Bryzgowijskim na podstawie rozprawy pt. „Polens Politik gegenüber seiner deutschen Minderheit” uzyskał habilitację<sup>166</sup>. Uniwersytet niemiecki nadał więc pracy Kotowskiego wyraźną rangę naukową. Z tej właśnie strony, podkreśla K.M. Pospieszalski, „po raz pierwszy stwierdzono, że w Polsce działała tzw. V niemiecka kolumna”<sup>167</sup>. Jednak Kotowski pozostawił otwartą kwestię przyczyn tragicznych wydarzeń w Bydgoszczy. „Prawdy o „Bydgoskiej Krwawej Niedzieli” - konstatuje autor - tj. o tym, czy chodziło o niemiecką dywersję, czy o akt zemsty dokonany przez polskich żołnierzy i uzbrojonych cywilów na ludności niemieckiej, próbowali dociec niektórzy historycy. Nie padła jednak ostateczna odpowiedź w tym względzie, przede wszystkim z powodu braku wiarygodnych źródeł<sup>168</sup>. Natomiast fakt dywersji niemieckiej w Bydgoszczy potwierdza *Chronik des zweiten Weltkriegs*<sup>169</sup>.

Zwolennikiem poglądu, iż w Bydgoszczy 3 września 1939 r. doszło do masakry bydgoszczan narodowości niemieckiej, jest Dieter Schenk, znany publicysta niemiecki, wieloletni dyrektor ds. kryminalnych w sztabie Federalnego Urzędu Kryminalnego w Wiesbaden, autor wielu studiów nad zbrodniami nazistowskimi popełnionymi na Polakach na Pomorzu. W książce o Albercie Forsterze, gauleiterze Gdańska i Prus Zachodnich, odniósł się, co zrozumiałe, do wrześniowych wydarzeń w Bydgoszczy.

„Dnia 3 września miała miejsce w Bydgoszczy (117 000 mieszkańców, w tym 11 200 volksdeutschów) masakra volksdeutschów, którzy nie zdołali uciec. Doszło do rozładowania sięgających zenitu emocji wynikających prawdopodobnie i z tego, że do świadomości Polaków dotarło, iż kraj ich został napadnięty wbrew prawu międzynarodowemu i stanął w obliczu klęski. Mordowano - stwierdza Schenk - niekiedy w bestialski sposób setki mężczyzn, kobiet i dzieci, aż do momentu, gdy 6 [!] września miasto ostatecznie zajęli żołnierze niemieccy”<sup>170</sup>.

Potwierdza się raz jeszcze, że mity mają długi żywot. Nie brakuje wśród historyków, prawników i publicystów niemieckich zwolenników poglądu o masakrze niemieckich mieszkańców Bydgoszczy we wrześniu 1939 r. Na całkowite unicestwienie tej legendy wśród Niemców trzeba będzie jeszcze poczekać. Niewątpliwie na drodze do jej ostatecznego przezwyciężenia Günther Schubert wykonał wielki krok. W dalszych badaniach nad tym budzącym kontrowersje

problemem głos Schuberta będzie miał istotne znaczenie.

W piśmiennictwie polskim do niedawna dominował pogląd o dywersji niemieckiej w Bydgoszczy i czynnym udziale w niej Niemców bydgoskich. Różnice zdań dotyczyły celu dywersji. Niektórzy badacze (S. Datner, L. Moczulski) wskazywali na cel wojskowy wydarzeń bydgoskich. Inni z T. Piziewiczem i R. Staniewiczem na czele zbudowali teorię dywersji - prowokacji. Chodziło o to, żeby pewna liczba volksdeutschów poległa, by można potem przez rozgłaszanie wiadomości o ich śmierci uzasadnić masowe prześladowania Polaków. Gorącym zwolennikiem i propagatorem tej teorii pozostaje Karol M. Pospieszalski, znakomity znawca podłoża i skutków wydarzeń bydgoskich. Podkreśla on z mocą, że „straty mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy miały usprawiedliwić niezwyklej rozmiarów eksterminację elity pomorskiego społeczeństwa, aby ten teren w możliwie najkrótszym czasie zniemczyć”<sup>171</sup>.

Dominującą dotąd wśród badaczy polskich teorię dywersji niemieckiej w Bydgoszczy zakwestionował ostatnio Włodzimierz Jastrzębski, historyk bydgoski, autor wielu wartościowych opracowań na temat okupacji niemieckiej w Bydgoszczy i na Pomorzu. W 1988 r. opublikował książkę pt. *Dywersja czy masakra? Cywilna obrona Bydgoszczy we wrześniu 1939 r.* Po dwóch latach publikacja ta w przekładzie na język niemiecki została wydana przez renomowany Instytut Zachodni w Poznaniu pod jednoznacznym tytułem: *Der Bromberger Blutsonntag. Legende und Wirklichkeit* (Poznań 1990). Autor, dociekając, co właściwie wydarzyło się w Bydgoszczy 3 września 1939 r., potwierdził, iż w tym mieście miała miejsce dywersja niemiecka, a nie masakra mieszkańców narodowości niemieckiej. Po kilkunastu latach W. Jastrzębski doszedł jednak do wniosku, że dywersji niemieckiej w Bydgoszczy nie można udowodnić. Można jednak na podstawie analogii, uwzględniając odnalezione plany dywersyjne wrocławskiej Abwehry, uznać istnienie takich planów i działań dywersyjnych w Bydgoszczy. Jego zdaniem, znajdujący się w mieście żołnierze byli zmuszeni podjąć walkę z dywersantami (!), przekroczyli jednak granice swojego działania, wywierając zemstę na niewinnych Niemcach bydgoskich. Krytycznie ocenił również deportację Niemców w głąb kraju („marsz do Łowicza”), w czasie której konwojenci mieli się dopuścić czynów nieludzkich<sup>172</sup>. Do kwestii tych autor powrócił na łamach „Dużego Formatu”, dodatku do „Gazety Wyborczej”, z 13 sierpnia 2003 r. W obszernym wywiadzie zakwestionował fakt dywersji w Bydgoszczy. Trudno uznać ten pogląd za przekonujący w piśmiennictwie polskim o „bydgoskiej krwawej niedzieli”.

Autor: dr hab. Janusz Kutta

[powyższy tekst opublikowano w Historii Bydgoszczy, Tom II, część druga 1939-1945, pod redakcją naukową Mariana Biskupa, Bydgoszcz 2004 ]

Przypisy:

<sup>26</sup> APB, UWPom., Zagadnienia mniejszościowe na Pomorzu, XII 1936, sygn. 2758, k. 1-55; IZ, Sprawozdanie p.o. wiceprokuratora K. Garszyńskiego z 15 października 1945, IŻ - DOK V - 34, s. 1-5. Por. M. Wojciechowski, *Mniejszość niemiecka w Polsce (1920-1939)*, w: *Deutsche und Polen zwischen den Kriegen. Minderheitenstatus und „Volkstumskampf“ im Grenzgebiet. Amtliche Berichterstattung aus beiden Ländern 1920-1939*.

Herausgegeben im Auftrag des Instituts für Zeitgeschichte und der Generaldirektion der Polnischen Staatsarchive von Rudolf Jaworski und Marian Wojciechowski. Bearbeitet von Mathias Niendorf und Przemysław Hauser, München. New Providence. London. Paris 1997, H. 1, s. 3-42. Por. J. Kutta, *Spółczesność Bydgoszczy w latach 1920-1939*, w: *Historia Bydgoszczy*, pod red. M. Biskupa, t. II, cz. 1 1920-1939, s. 192 n.; M. Romaniuk, *Mniejszość niemiecka w Bydgoszczy (1920-1939)*, w: *Historia Bydgoszczy*, pod red. M. Biskupa, t. II, cz. 1, rozdz. 7.

<sup>27</sup> RSmB za rok 1935, s. 10; RSmB za rok 1936, s. 10.

<sup>28</sup> *Pamiętnik gapia*, s. 181

<sup>29</sup> APB, UW Pom., Powiatowa księga narodowościowa, cz. II, sygn. 2953, k. 371-373. Por. M. Romaniuk, op. cit., s. 428 nn. Zob. też: Staemmler Siegfried, BSB, t. III, s. 136-137. Szerzej o mniejszości na Pomorzu patrz: P. Hauser, *Mniejszość niemiecka na Pomorzu w okresie międzywojennym*, Poznań 1998, cz. IV.

<sup>30</sup> APB, UW Pom., Zagadnienia mniejszościowe na Pomorzu, sygn. 2758, k. 39; ibidem, Powiatowa księga narodowościowa, Bydgoszcz, cz. II, sygn. 2953, k. 333-380.

<sup>31</sup> Ibidem, Powiatowa księga narodowościowa, Bydgoszcz, cz. II, sygn. 2953.

<sup>32</sup> APB, UW Pom., Zagadnienia mniejszościowe na Pomorzu, sygn. 2758, k. 41.

<sup>33</sup> APB, UW Pom., Powiatowa księga narodowościowa, Bydgoszcz, cz. II, sygn. 2953, k. 355,378-380.

<sup>34</sup> Ibidem, k. 372-377.

<sup>35</sup> F. Lang, *Denkschrift an Herrn Reichsmarschall Hermann Göring*, Bydgoszcz 1 V 1940, WiMBP w Bydgoszczy, rkps 11/448, s. 18.

<sup>36</sup> APB, UW Pom., Powiatowa księga narodowościowa, cz. II, sygn. 2953, k. 355; E. Serwański, *Dyweryja niemiecka i zbrodnie hitlerowskie w Bydgoszczy na tle wydarzeń w dniu 3 IX 1939*, Poznań 1984, rel. nr 1 starosty bydgoskiego Juliana Suskiego, s. 75; J. Suski, *W służbie publicznej na dwóch kontynentach*, Toronto 1958, s. 124-125. Szerzej zob.: S. Żerko, *Stosunki polsko-niemieckie 1938-1939*, Poznań 1998, rozdz. II - III.

<sup>37</sup> E. Serwański, op. cit., rel. nr 2 wicestarosty bydgoskiego E. Nowakowskiego, s. 94.

<sup>38</sup> Ibidem, s. 90 nn.; J. Suski, op. cit., s. 124.

<sup>39</sup> APB, Pisemne zeznanie Öbssger-Rödera z 27 września 1960 r. w Prokuraturze Monachium 127 (kopia przekazana przez G. Schuberta). G. Schubert, *Bydgoszcz 97 - przyczynek do dyskusji*, w: *Pierwsze dni września 1939 roku w Bydgoszczy. Materiały z Sympozjum*, pod red. J. Kutty, Bydgoszcz 2001, s. 51-52, 53-66. Zob. też J. Suski, op. cit., s. 125.

<sup>40</sup> G. Schubert, op. cit., s. 59.

<sup>41</sup> G. Schubert, „Bydgoska krwawa niedziela”, *Śmierć legendy*, Bydgoszcz 2003, s. 29.

<sup>42</sup> H. Rasmus, *Dr. Hans Kohnert. Er trug Verantwortung in schwerer Zeit*, w: „Westpreussen - Jahrbuch” 1990, B. 40, s. 68-75.

<sup>43</sup> G. Schubert, „Bydgoska krwawa niedziela”, s. 29, 154-155. Zob. też K.M. Pospieszalski, *Dzień 3.9.1939 r.*, „Przegląd Zachodni” 1992, nr 2, s. 194-196.

<sup>44</sup> APB, UW Pom., „Gestapo” - przysłanie agentów do Polski”, tajne, b. pilne pismo wojewody pomorskiego do

Komisarza Rządu w Gdyni i Starostów z 22 kwietnia 1939, sygn. 4606, k. 60; A. Kotowski, *Polska polityka narodowościowa wobec mniejszości niemieckiej w latach 1919—1939* Toruń 2002, s. 295-297. Zob. też. L. Gondek, *Działalność Abwehry na terenie Polski 1933-1939*, Warszawa 1971; S. Osiński, *V kolumna na Pomorzu Gdańskim*, Warszawa 1965; W. Kozaczuk, *Bitwa o tajemnice*, Warszawa 1999 (wyd. V). Por. O. Reile, *Geheime Ostfront. Die deutsche Abwehr in Osten 1921-1945*, München 1963; L. de Jong, *Die deutsche Fünfte Kolonne im zweiten Weltkrieg*, Stuttgart 1959.

<sup>45</sup> J. Bartnicki, *Bydgoszcz w roku 1939*, Bydgoszcz 1985, s. 18.

<sup>46</sup> T. Piziewicz, *Bydgoska „Krwawa Niedziela” rzekoma przyczyna drugiej wojny światowej*, mps b.r.w., s. 41-42. W. Jastrzębski, *Dywersja czy masakra? Cywilna obrona Bydgoszczy we wrześniu 1939 r.*, Gdańsk 1988, s. 40; J. Bartnicki, op. cit, s. 19.

<sup>47</sup> A. Kotowski, op. cit., s. 295.

<sup>48</sup> *Dywersyjno-sabotażowa działalność wrocławskiej Abwehry na ziemiach polskich w przededniu agresji hitlerowskiej w 1939 r. Wybór dokumentów i opracowanie Andrzeja Szefera*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, t. XXXII, Warszawa 1957, s. 279, 316, 320.

<sup>49</sup> Ibidem, s. 275-276.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 274, oraz dok. 5, 7, 15, 21, 22.

<sup>51</sup> APB, UW Pom., Sprawozdanie ze stanu bezpieczeństwa za miesiąc VII 1939, sygn. 238, k. 2.

<sup>52</sup> *Dywersyjno-sabotażowa działalność*, dok. 10, s. 328; „Bellona”, Londyn 1954, z. II. Por. *Polskie Siły Zbrojne*, t. I, cz. 2, s. 733; K.M. Pospieszalski, *Sprawa 58 000 „Volksdeutschów”. Sprostowanie hitlerowskich oszczerstw w sprawie strat niemieckiej mniejszości w Polsce w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny i w toku kampanii wrześniowej*, Poznań 1981, s. 86 n.; J. Skorzyński, *Selbstschutz V - kolumna*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, t. X, Warszawa 1958, s. 18-20.

<sup>53</sup> E.J. Osmańczyk, *Dowody prowokacji (nieznane archiwum Himmlera)*, Kraków 1951, dok. D 72, D 73, D 74, D 75, D 76, D 77, D 78, s. 44-45, s. 30-31. Szerzej zob.: K.M. Pospieszalski, *Nazi — Anschläge gegen deutsches Eigentum. Ein Plan des Reichsführers SS vom Sommer 1939*, „Polnische Weststudien” 1983, t. II, z. 1, s. 109; idem, *O znaczeniu zamachu bombowego w Tarnowie i innych prowokacjach nazistowskich z sierpnia i września 1939 dla polityki okupacyjnej Trzeciej Rzeszy wobec Polski*, „Przegląd Zachodni” 1985, nr 5-6; idem, *Der Bombenanschlag von Tarnów und andere Nazi - Provokationen vor und nach Kriegsausbruch 1939*, „Polnische Weststudien” 1986, nr 2.

<sup>54</sup> E.J. Osmańczyk, op. cit, s. 14.

<sup>55</sup> APB, Kopia tajnego pisma gestapo z Gdańska z 2 grudnia 1939 r. przekazana przez G. Schuberta; ibidem, Kartoteka mieszkańców (Libiszewski vel Beyer); G. Schubert, *Bydgoszcz - 97*, s. 60.

<sup>56</sup> APB, Kopie materiałów z Document-Center w Berlinie przekazane przez G. Schuberta; G. Schubert, „Bydgoska krwawa niedziela”, s. 153; idem, *Bydgoszcz 97*, s. 60-61.

<sup>57</sup> G. Schubert, „Bydgoska krwawa niedziela”, s. 153-154.

<sup>58</sup> *Prawda o „krwawej niedzieli bydgoskiej” (Faktomontaż)*. Opracował Józef Kołodziejczyk, *Materiały do badania zbrodni hitlerowskich na Pomorzu*, Bydgoszcz 1945, s. 10; E. Serwański, op. cit, rel. nr 5 Antoniego Butowskiego, s. 134-135.

<sup>59</sup> *Prawda o „Krwawej niedzieli”*, s. 11. Por. C. Łuczak, op.cit., s. 17.

<sup>60</sup> IZ, Sprawozdanie K. Garszyńskiego, IZ, Dok. V-34; R. Wojan [Staniewicz], *Bydgoszcz. Niedziela 3 września*

1939 r, Poznań 1959, s. 42.

<sup>61</sup> APB, UW Pom., Tajne pismo wojewody pomorskiego do Komisarza Rządu w Gdyni i starostów z 19 V 1939, sygn. 4606, k. 19-20. Por. W. Jastrzębski, *Dywerycja czy masakra?*, rozdz. II.

<sup>62</sup> Dz. B. nr 72 z 28 marca 1939; „Kurier Bydgoski” nr 72 z 28 marca 1939. Por. W. Jastrzębski, *Dywerycja czy masakra?*, s. 41. Bardzo wnikliwie stosunki polsko-niemieckie z uwzględnieniem problemu mniejszości niemieckiej w Polsce omówił S. Żerko, op. cit., s. 177-458.

<sup>63</sup> J. Bartnicki, op.cit., s. 26; W. Jastrzębski, *Dywerycja czy masakra?*, s. 42.

<sup>64</sup> J. Bartnicki, op. cit., s. 24, 28 i in.

<sup>65</sup> Ibidem, s. 35; *Pamiętnik gapia*, s. 175.

<sup>66</sup> J. Bartnicki, op. cit., s. 30.

<sup>67</sup> Z. Żelska-Mrozowicka, *Za żadną cenę!*, Dz. B. nr 108 z 11 maja 1939.

<sup>68</sup> A. Kotowski, op. cit., s. 287-288; H. Rasmus, *Pommerellen-Westpreussen 1919-1939*, München-Berlin 1989, s. 348-349.

<sup>69</sup> W. Jastrzębski, *Dywerycja czy masakra?*, s. 44; J. Bartnicki, op. cit, s. 32.

<sup>70</sup> APB, UW Pom., Sprawozdanie sytuacyjne wojewody za lipiec; tajne pismo wojewody pomorskiego do Komisarza Rządu w Gdyni i wszystkich starostów z 14 lipca 1939, sygn. 4610.

<sup>71</sup> APB, UW Pom., Sprawozdania sytuacyjne z życia mniejszości narodowych za czerwiec, lipiec, sierpień 1939. Zob. m.in. sprawozdanie za czerwiec 1939, sygn. 4606, k. 417 n.; Zob. też A. Kotowski, op. cit., s. 297-298.

<sup>72</sup> A. Kotowski, op. cit., s. 297.

<sup>73</sup> APB, Starostwo grodzkie w Bydgoszczy; tajne sprawozdanie starosty bydgoskiego ze stanu bezpieczeństwa za lipiec 1939, sygn. 238, k. 1-6.

<sup>74</sup> J. Suski, op. cit., s. 126-127; *Pamiętnik gapia*, s. 188.

<sup>75</sup> APB, UW Pom., Sprawozdania sytuacyjne wojewody pomorskiego za VI - VIII 1939.

<sup>76</sup> Dz. B. nr 178 z 5 sierpnia 1939; „Kurier Bydgoski” nr 178 z 5 sierpnia 1939.

<sup>77</sup> Dz. B. nr 201 z 2 września 1939.

<sup>78</sup> *Pamiętnik gapia*, s. 43.

<sup>79</sup> Dz. B. nr 197 z 29 sierpnia 1939. Zob. też: Marian Wojciechowski, *Przedmowa*, w: G. Schubert, „*Bydgoska krwawa niedziela*”, s. 6.

<sup>80</sup> Dz. B. nr 197 z 29 sierpnia 1939; „Gazeta Pomorska” nr 197-198 z 28 i 30 sierpnia 1939. Por. J. Bartnicki, op. cit., s. 41.

<sup>81</sup> „Gazeta Pomorska” nr 198 z 29 sierpnia 1939; J. Bartnicki, op. cit, s. 41.

<sup>82</sup> E. Serwański, op. cit., rel. nr 3 W. Albrychta, rel. 4. J. Sławińskiego, nr 8 kpt. Kazimierza Rogoziewicza.

<sup>83</sup> Dz. B. nr 197-202 z 1-3 września 1939; „Kurier Bydgoski” nr 197-202 z 1-3 września 1939.

<sup>84</sup> DR nr 200 z 2 września 1939.

<sup>85</sup> J. Suski, op. cit., s. 126; *Pamiętnik gapia*, s. 188-189. Zob. też. W. Rezmer, *Polski plan unieruchomienia w razie wojny tzw. elementów antypaństwowych (1931-1939)*, w: *Polska i jej sąsiedzi w czasach najnowszych*, pod red. M. Wojciechowskiego, Toruń 1998, s. 136-143.

<sup>86</sup> Szerzej patrz: W. Jastrzębski, *Dywerycja czy masakra?*, s. 54-62; *Pamiętnik gapia*, s. 189. Zob. też: DR nr 212 z 21 września 1939.

<sup>87</sup> *Pamiętnik gapia*, s. 189. Zob. K.M. Pospieszalski, *Wie gross war die Zahl der im September 1939 internierten*

(verhafteten) Volksdeutschen?, IZ-Dok., V-422. Zob. też H.F. Rosen, *Dokumentation - der Verschleppung der Deutschen aus Posen und Pommerellen im September 1939* Berlin 1990.

<sup>88</sup> *Pamiętnik gapia*, s. 189; M. Romaniuk, *Kohnert Hans Joachim Peter (1905-1972)*, BSB, t. III, s. 79-81; H. Rasmus, *Dr. Hans Kohnert*, s. 74.

<sup>89</sup> Nekrolog M. Schnee ukazał się w DR z datą 19 września (nr 211 z 20 września 1939). Zob. BSB, t. 2, s. 126-128.

<sup>90</sup> Zob. przypis 84 niniejszego rozdz.

<sup>91</sup> R. Kuczma, *Wydarzenia 3 i 4 września 1939 roku w Bydgoszczy i okolicy na podstawie niemieckich dokumentów*, w: *Pierwsze dni września*, s. 40-41.

<sup>92</sup> F. Lang, op. cit., s. 10 n.

<sup>93</sup> „Bydgoszcz w pierwszym dniu wojny”, Dz. B. nr 202 z 3 września 1939.

<sup>94</sup> „Bydgoszcz w dniu wybuchu wojny”, „Kurier Bydgoski” nr 202 z 3 września 1939.

<sup>95</sup> T. Jaszowski, „Krwawa niedziela”. *Legendsy i fakty*, „Fakty” nr 35 z 1 września 1979.

<sup>96</sup> J. Bartnicki, op. cit, s. 43.

<sup>97</sup> T. Kuta, *Hitlerowski mit o „krwawej niedzieli” (3 września 1939)*, „Kronika Bydgoska”, t. 1, 1967, s. 39-40.

<sup>98</sup> IZ, Sprawozdanie K. Garszyńskiego, IZ Dok. V - 34, s. 9; E. Serwański, *Dywerysja niemiecka*, rei. nr 7. F. Bramowej, s. 137-138; rei. nr 112 (27) ks. prób. J. Konopczyńskiego, s. 348.

<sup>99</sup> E. Serwański, op. cit., rel. nr 112 (27) ks. prob. J. Konopczyńskiego, s. 348.

<sup>100</sup> T. Kuta, op. cit., s. 39-40.

<sup>101</sup> E. Serwański, op. cit., rel. nr 7. F. Bramowej, s. 38.

<sup>102</sup> T. Kuta, op. cit., s. 41.

<sup>103</sup> Por. m.in. E. Serwański, op. cit., rel. nr 58 (49) ks. Władysława Gienzy, 238; *Barciszewski Leon*, BSB, t.1, s. 26; *Suski Julian*, BSB, t.1, s. 103.

<sup>104</sup> C. Łuczak, op. cit., s. 26; K.M. Pospieszalski, *Postowie*, w: *Pierwsze dni września*, s. 91; J. Skorzyński, *Selbstschutz V- kolumna*, s. 32 nn.

<sup>105</sup> *Polskie Siły Zbrojne*, 1.1, cz. 2, s. 128; R. Wojan [Staniewicz], op. cit., s. 58.

<sup>106</sup> *Pamiętnik gapia*, s. 40. Zob. też: P. Aurich [Nasarski], *Der deutsch-polnische September 1939. Eine Volksgruppe zwischen den Fronten*, München-Wien 1969; D. Schenk, *Albert Forster gdański namiestnik Hitlera. Zbrodnie hitlerowskie w Gdańsku i Prusach Zachodnich*, Gdańsk 2002, s. 223 n.

<sup>107</sup> Do tych źródeł sięgnęli autorzy *Polskich Sił Zbrojnych*, 1.1, cz. 2. Akta 15 dywizji piechoty wielkopolskiej przechowywane w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie-Rembertowie po raz pierwszy opublikował T. Jaszowski, najpierw w tygodniku „Fakty” (nr 35 z 1 września 1979), następnie w artykule: *Verlauf der nationalsozialistischen Diversion am 3 September 1939 in Bydgoszcz* („Polnische Weststudien”, 1983, Bd. II, H. 2, s. 316-317). Por. G. Schubert, „Bydgoska krwawa niedziela”, s. 123-127.

<sup>108</sup> *Polskie Siły Zbrojne*, t. II, cz. 2, s. 380; R. Wojan [Staniewicz], op. cit, s. 57.

<sup>109</sup> Szerzej patrz: E. Serwański, op. cit., cz. II, *Wydarzenia w dniu 3 września 1939 r.*, rel. 10-60, s. 148-249.

<sup>110</sup> Ibidem, rel. nr 46 (37) adw. Henryka Trzebińskiego, s. 219; rel. nr 112 (27) ks. prob. J. Konopczyńskiego.

<sup>111</sup> Ibidem, rel. nr 49 (50) dr. med. Edwarda Soboczyńskiego, dyrektora Szpitala Miejskiego w Bydgoszczy, s. 226-227; O E. Soboczyńskim zob. BSB, t. 2, s. 99-100 (J. Kutta). Por. K.M. Pospieszalski, *Dywerysja niemieckich służb specjalnych*, w: *Pierwsze dni września 1939*, s. 35.

<sup>112</sup> E. Serwański, op. cit., rel. nr 82 (22) siostry zakonnej Teresy Zawiei, s. 297-298.

- <sup>113</sup> J. Kolicz [J. Kołodziejczyk], op. cit., s. 153 (rel. por. Tadeusza Steina); R. Wojan, [Staniewicz], op. cit, s. 58; P. Zarzycki, *15 Wielkopolski Pułk Artylerii Lekkiej*, Pruszków 2000. s. 25.
- <sup>114</sup> *Polskie Siły Zbrojne*, 1.1, cz. 2, s. 128.
- <sup>115</sup> G. Schubert, „Bydgoska krwawa niedziela”, s. 126-127.
- <sup>116</sup> Sprawozdanie K. Garszyńskiego do prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Poznaniu z 15 września 1945. IZ, Dok. V - 34. Por. K.M. Pospieszalski, *The case of 58 000 Volksdeutsche*, „Doc. Occup.”, t. VII, Poznań 1981, s. 11-126 (Oryginalne protokoły zaginęły!).
- <sup>117</sup> E. Serwański, op. cit., s. 5.
- <sup>118</sup> Szerzej patrz: K.M. Pospieszalski, *Dzień 3 września 1939 r. w Bydgoszczy w świetle niemieckich źródeł*, w: *Polacy - Niemcy. Przeszość - teraźniejszość - przyszłość*, pod red. Z. Zielińskiego, Katowice 1992, s. 231-266.
- <sup>119</sup> APB, Zespół akt Sondergericht Bromberg. Najwszechstronniej wykorzystał je E. Zarzycki w opracowaniach: *Deutsche Diversion am 3 September 1939 in Bydgoszcz aus der Sicht der Akten des Nazisondergerichts in Bydgoszcz*, „Polnische Weststudien” 1983, Bd. II, H. 2, s. 299-312; idem, *Działalność hitlerowskiego Sądu Specjalnego w Bydgoszczy w latach 1939-1945*, Warszawa-Poznań 1987; idem, *Działalność hitlerowskiego Sądu Specjalnego w Bydgoszczy w sprawach o wypadki z września 1939 roku*, Warszawa-Poznań 1976; ibidem, *Polscy żołnierze przed hitlerowskim Sądem Specjalnym w Bydgoszczy*, w: *Z okupacyjnych dziejów Bydgoszczy*, Warszawa-Poznań 1977. Zob. też: G. Weckbecker, *Zwischen Freispruch und Todesstrafe. Die Rechtsprechung der nationalsozialistischen Sondergerichte Frankfurt/Main und Bromberg*, Baden-Baden 1998, s. 444.
- <sup>120</sup> *Pamiętnik gapia*, s. 41.
- <sup>121</sup> E. Serwański, op. cit., rel. nr 4 mjr. J. Sławińskiego, s. 132. Ibidem, rel. nr 3 W. Albrychta, s. 110-111; rel. nr 4 J. Sławińskiego, s. 131 nn. Por. R. Wojan [Staniewicz], op. cit., s. 47 n.
- <sup>122</sup> T. Cyprian, J. Sawicki, *Sprawy polskie w procesie norymberskim*, Poznań 1956, s. 343, 351-352. Por. K.M. Pospieszalski, *Dyweryja służb specjalnych*, s. 26.
- <sup>123</sup> *Pamiętnik gapia*, s. 42.
- <sup>124</sup> Ibidem, s. 42. Na temat teorii „wojskowej” zob.: M. Wojciechowski, *Geneza dywersji*, s. 139 nn.
- <sup>125</sup> T. Piziewicz, „Krwawa niedziela” w świetle dokumentów niemieckich”, „Gazeta Pomorska” z 30/31 sierpnia i 1 września 1959; R. Wojan [Staniewicz], op. cit., s. 76 nn. Teorię „dywersji - prowokacji” krytycznej analizie poddał M. Wojciechowski, *Geneza dywersji*, s. 139 nn.
- <sup>126</sup> *Pamiętnik gapia*, s. 42-43.
- <sup>127</sup> E. Serwański, op. cit., rel. nr 3 W. Albrychta i nr 4 J. Sławińskiego.
- <sup>128</sup> APB, Akta miasta Bydgoszczy, kartoteka mieszkańców (Gackowski); ibidem, Sąd Specjalny w Bydgoszczy, Sd. K LS 127/40, sygn. 283.
- <sup>129</sup> Por. R. Wojan [Staniewicz], op. cit., s. 50 nn.
- <sup>130</sup> *Polskie Siły Zbrojne*, 1.1, cz. 2, s. 108.
- <sup>131</sup> Por. J. Kutta, *Leon Barciszewski 1883-1939*, „Fakty” nr 31 z 1984; *BSB*, t.1 (wyd. II), s. 24-26 (J. Kutta). O Julianie Suskim patrz: *BSB*, 1.1, s. 101-103 (S. Błażejowski).
- <sup>132</sup> E. Serwański, op. cit., rel. nr 3 W. Albrychta, s. 117.
- <sup>133</sup> Ibidem, rel. nr 112 (27) ks. prób. J. Konopczyńskiego, s. 349.
- <sup>134</sup> Cyt. za: R. Wojan [Staniewicz], op. cit., s. 63.
- <sup>135</sup> E. Serwański, op. cit., rel. nr 3 mjr. rez. W. Albrychta, s. 117, J. Suski, op. cit, s. 135.

- <sup>137</sup> IZ, Sprawozdanie K. Garszyńskiego, IZ Dok. V - 34, s. 20. Szerzej zob.: J. Kolicz [J. Kołodziejczyk], op. cit., s. 79-98; J. Bartnicki, op. cit., s. 44. Biogramy M. Nawrowskiego i ks. J. Schulza: BSB, 1.1, s. 83-86, t. II, s. 129-130 (J. Kutta).
- <sup>138</sup> BSB, t. II, s. 59-60.
- <sup>139</sup> J. Długosz, Słownik dziennikarzy regionu pomorsko-kujawskiego, Bydgoszcz 1988, s. 64.
- <sup>140</sup> J. Kolicz [J. Kołodziejczyk], op. cit., s. 85.
- <sup>141</sup> Ibidem, s. 85-86.
- <sup>142</sup> Ibidem, s. 93.
- <sup>143</sup> R. Wojan [Staniewicz], op. cit., s. 61.
- <sup>144</sup> Ibidem, s. 54-56; T. Cyprian, J. Sawicki, op. cit., s. 352.
- <sup>145</sup> *Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej*, t. I. *Żołnierze września*, cz. 1. A - M, cz. 2. N-Z, Pruszków 1993.
- <sup>146</sup> Księgi zmarłych parafii bydgoskich: pw. św. Św. Marcina i Mikołaja, pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa.
- <sup>147</sup> APP, Centrala do Spraw Grobów Niemieckich w Polsce - Poznań, nr zespołu 303. Szerzej zob. K.M. Pospieszalski, *Sprawa 58 000 Volksdeutschów*; idem, *Straty osobowe mniejszości niemieckiej w Polsce we wrześniu 1939 roku. Przeglądowe studium źródłowe nad tzw. sprawą 58 000 Volksdeutschów*, „Studia Źródłoznawcze”, t. XXXVI, Warszawa-Poznań 1997, s. 101-108.
- <sup>148</sup> H. Rasmus, *Pommerellen Westpreussen*, s. 220-233.
- <sup>149</sup> APB, Sąd Specjalny w Bydgoszczy, (Sd. K. Ls. 42/40), sygn. 11343, k. 86 - 87. Nekrologi w DR za wrzesień - grudzień 1939. Zob. też IZ, Sprawozdanie K. Garszyńskiego; IZ, Dok. V - 34, s. 16-20.
- <sup>150</sup> *Pierwsze miesiące okupacji*, dok. 43, s. 108-110.
- <sup>151</sup> APB, Pisemne zeznanie Öbssger-Rödera z 27 września 1960 (kopia).
- <sup>152</sup> Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe w Moskwie, Statystyka spraw szpiegowskich, Sztab Główny WP Oddział II (tajne, L. 41410/11 b Kw/Tj), sygn. 308. (materiały udostępnione przez T. Chincińskiego).
- <sup>153</sup> H. Rasmus, *Pommerellen Westpreussen*, s. 228.
- <sup>154</sup> E. Serwański, op. cit., rel nr 112 (27) ks. J. Konopczyńskiego, s. 349. Por. K.M. Pospieszalski, *Dzień 3 września 1939*, s. 239, przyp. 23.
- <sup>155</sup> APB, Akta Sądu Grodzkiego i Sądu Okręgowego w Bydgoszczy. Zob. też M. Romaniuk, *Podzwonne okupacji. Deutsche Volksliste w Bydgoszczy (1945-1950)*, Bydgoszcz 1993.
- <sup>156</sup> *Pierwsze miesiące okupacji*, dok. 6a, s. 159.
- <sup>157</sup> J. Kolicz [J. Kołodziejczyk], op. cit. (relacja F. Marchlewskiego z 1949 r.), s. 150-152. Por. R. Wojan [Stankiewicz], op. cit., s. 61-62.
- <sup>158</sup> Zob. K.M. Pospieszalski, *Dzień 3. 9. 1939 r. w Bydgoszczy. Przełom w niemieckich poglądach*, „Przegląd Zachodni”, 1992, nr 2, s. 185 nn.; idem, *Straty osobowe mniejszości niemieckiej w Polsce*, s. 108.
- <sup>159</sup> Zob. K.M. Pospieszalski, *Dzień 3. 9. 1939 r.*, s. 185, przypis.
- <sup>160</sup> J. Piekalkiewicz, *Polen Feldzug. Hitler und Stalin zerschlagen die Polnische Republik*, Augsburg 1998 (wyd. polskie: *Polski wrzesień. Hitler i Stalin rozdzierają Rzeczpospolitą*, Warszawa 2004), s. 102-104.
- <sup>161</sup> G. Weckbecker, *Zwischen Freispruch und Todesstrafe*, s. 444-445. Zob. też: Ch. Jansen, A. Weckbecker, *Der „Volksdeutsche Selbstschutz“ in Polen 1939/1940*, München 1992.

<sup>162</sup>W. Krausnick, *Die Truppe des Weltanschauungskrieges. Die Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei und des SD 1938-1942*, Stuttgart 1981, s. 55.

<sup>163</sup>*Chronik des zweiten Weltkriegs*, Gütersloh/München 1999 (wydanie polskie: *Kronika II wojny światowej*, Warszawa 2004), s. 16.

<sup>164</sup>*Der Westpreusse. Bundesorgan der Landsmannschaft Westpreussen*, Münster, nr 17 z 6 września 1986. Por. K.M. Pospieszalski, *Podsumowanie*, w: *Pierwsze dni września*, s. 71-73.

<sup>165</sup>A. Kotowski, *Polska polityka narodowościowa wobec mniejszości niemieckiej w latach 1919-1939*, Toruń 2002.

<sup>166</sup>Zob. H. Rasmus, *Pommerellen Westpreussen*; idem, *Zur Bewertung der September - Ereignisse 1939 in Polen, besonders in Bromberg*, w: *Beiträge zur Geschichte Westpreussens*, „Zeitschrift der Copernicus-Vereinigung für Geschichte und Landeskunde Westpreussens e. V.", nr 18, Münster/ Westf. 2002, s. 165-186.

<sup>167</sup>K.M. Pospieszalski, *Postłowie*, w: *Pierwsze dni września*, s. 80.

<sup>168</sup>A. Kotowski, *Polska polityka narodowościowa*, s. 298-289.

<sup>169</sup>Zob. przyp. 158.

<sup>170</sup>D. Schenk, *Hitlers Mann in Danzig. Gauleiter Forster und die NS — Verbrechen in Danzig-Westpreussen*, Bonn 2000 (wyd. polskie: *Albert Forster gdański namiestnik Hitlera. Zbrodnie hitlerowskie w Gdańsku i Prusach Zachodnich*, Gdańsk 2002), s. 223 n.

<sup>171</sup>K.M. Pospieszalski, *Straty osobowe mniejszości*, s. 108, przyp. 10.

<sup>172</sup>W. Jastrzębski, *Die deutsche Minderheit in Bromberg*, w: „Beiträge zur Geschichte", 18, s. 155-164.